Dziś 12 stronnic

GAZETA PORANNA

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ulica CHORĄŻCZYZNY 3l. Tel. Redakcji 1-78 i 2-30. Tel. Admin. 73 i 12-38.

Cena egzemplarza 15 gr.

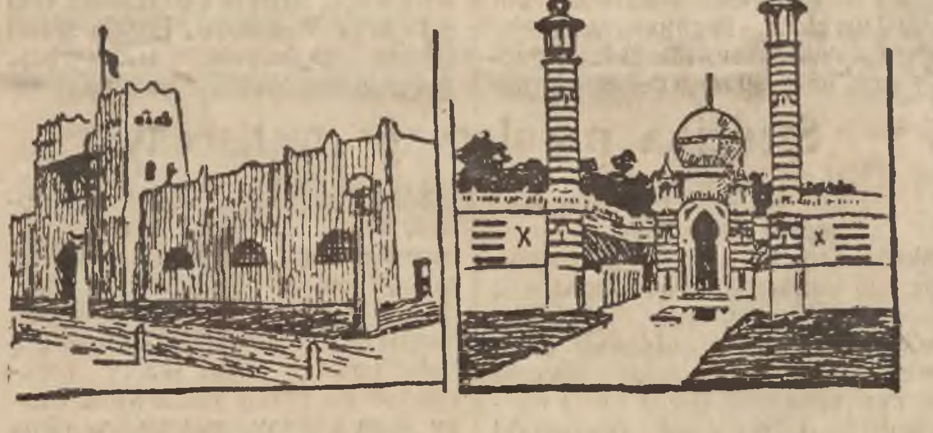
— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 7601 | Lwów, sobota 14 listopada 1925 | Rok XVI.

Dalsze sensacyjne momenty przesłuchania p. Loedlowej

Konfrontacja Loedlowej z Pasternakówna.

Niesłychany napad na kobietę w pociągu Lwów-Kraków.



ZAMKNIĘCIE WSZECHBRYTYJSKIEJ WYSTAWY W WEMBLEY.
Książę Yorku dokonał w obecności władz angielskich i władz Dominjów zamknięcia Wszechbrytyjskiej Wystawy w Wembley. Jak wiadomo, trwała ona dwa lata, ażeby pokryć choć częściowo kolosalne deficyty. Rycina nasza przedstawia pawilony Wschodniej Afryki Angielskie i Malajski.

Luther chlubi się „zwycięstwem z Locarno“.

„Kwestja granic wschodnich jest wciąż otwarta“.

Warszawa, 12. listopada. (Z). Z Berlina donoszą: Kanclerz Luther oświadczył wczoraj wieczorem w Związku Kupców i Przemysłowców, iż **przyjście do skutku paktów locarneńskich jest dowodem wzrastającej siły Niemiec.** Dążeniem Niemiec będzie przeprowadzenie **powszechnego rozbrojenia (?). Zachodnie granice Niemiec zagwarantowane będą przez Anglję i Włochy, na wschodzie regulacja granic nie będzie możliwa, stworzone tam jednak — zdaniem kanclerza — cenne podłoże do dalszego rozwoju tego zagadnienia.**

Wielka katastrofa podczas mowy ks. Seipla.

Kilkadziesiąt osób wpadło do wody.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 12. listopada. (Z). Z Grazu donoszą: W czasie przemówienia ex-kanclerza Seipla na jednym z mostów w Grazu skutkiem wielkiego natłoku publiczności, **most zerwał się i kilkadziesiąt osób wpadło do wody.** Kanclerz wraz z burmistrzem nieśli nieszczęśliwym pomoc osobiście. W liczbie poszkodowanych 40 osób jest poważnie ra

Odparte oszczerstwa prez. Sahma.

Oskarżył Regniera i rzeczoznawców o stronniczość.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 12 listopada. (Z) Z Gdańska donoszą: W swoim czasie **prezydent Sahm rzucił podejrzenie na rzeczoznawców,** zajmujących się sporem pocztowym polsko-gdańskim, że działają oni pod wpływem rządu polskiego. Obecnie część tych rzeczoznowców, między innymi dawny prezydent Rady Portu w Gdańsku de Regnier i dyrektor poczty w Amsterdamie nadesłali do Ligi Narodów list, który przekazano Senatowi gdańskiemu. **Pułk. de Regnier twierdzi w tym liście, że zarzut Sahma jest kalumnia rzucona na niego,** bowiem w rozstrzyganiu sporu o skrzynki **nie był inspirowany przez rząd polski i nie był nawet w tym czasie w Warszawie. Podobnie pisze dyrektor poczty w Amsterdamie.**

Rozłam w Chrześć. demokracji.

Ważą się losy posła Korfantego.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 12 listopada. (Z) W Chrześcijańskiej demokracji **zapowiada się rozłam.** Klinem, który rozsadza stronnictwo, jest **poseł Korfanty.** Wywołuje on coraz większe niezadowolenie wśród swych niedawnych przyjaciół. Nie chcą oni podobno brać odpowiedzialności za „interesy“, w jakie poseł Korfanty jest wplatany. Na czele niezadowolonych ma stać **poseł Adamski.** P. Korfantego natomiast popiera grupa, na której czele stoi ks. poseł Kaczyński z Warszawy. **P. Korfanty ma być usunięty ze stanowiska przedstawiciela rządu w górnośląskich przedsiębiorstwach państwowych** — o czem doniósł dzisiejszy „Kurjer Poranny“. O postanowieniu takiem w kołach rządowych już dawno krążyły pogłoski. Ostateczna decyzja — jak się dowiadujemy — ma nastąpić w najbliższych dniach.

W drodze do kotła bałkańskiego.

U naszych rumuńskich sprzymierzeńców.

Przed bilansem zatargu grecko-bułgarskiego. — Przekroczenie granicy rumuńskiej. — Przybycie do Bukaresztu. — Niefrasobliwy nastrój stolicy rumuńskiej. -- Popularność pary królewskiej.

(Od naszego specjalnego korespondenta).

Bukareszt w listopadzie.

Ludność Europy dowiedziała się pewnego dnia, że na pograniczu grecko - bułgarskiem wynikł jakiś drobny zatarg. Po kilku strzałach przyszło do obustronnej kanonady, a wkrótce już rozpoczęła się

regularna wojna.

Artylerja grecka ostrzeliwała miasta bułgarskie; zagrały karabiny maszynowe, krwawe łuny oświetliły te wszystkie okropności, które my Polacy tak dobrze znamy.

Oczy całej Europy zaczęły śledzić przebieg wypadków; zabrała głos Liga Narodów. Druty telegraficzne między Paryżem, Londynem a Genewą pracowały dzień i noc, aby powstrzymać taniec pożogi i śmierci. Dyplomacja europejska poczyniła wszystko, aby powagą międzynarodowych traktatów skłonić oba państwa do zgody i załatwienia sporu **na drodze pokojowej.**

Polskie czynniki miarodajne i całe społeczeństwo śledziło krwawy zatarg grecko-bułgarski

z wielkiem zainteresowaniem,

pragnąc niejako wypróbować skuteczność paktów gwarancyjnych. Dziś działania wojenne zostały ukończone i nadszedł obecnie **moment najciekawszy sporządzenie bilansu wypadków w oświetleniu bezstronnem, dającem wiarogodny obraz stanu faktycznego.**

Na granicy rumuńskiej.

W piątek dnia 30. października opuściliśmy Warszawę, kierując się na Lwów do **granicy polsko - rumuńskiej w Śniatynie.** Paszport zaopatrzony w mnóstwo pieczęci, papiery uwierzytelniające, a nadto legitymacje prasowe otwierają drogę do wszelkich ułatwień i uprzejmości. O godzinie 0.20 stajemy przed rewizją paszportową i cłową w Śniatynie, prowadzoną szybko i grzecznie przez nasze **władze** pograniczne. Jakby umyślnie dla wywołania nastroju najsmutniejszego w chwili opuszczania kraju, dworzec kolejowy w Śniatynie trwa

naprawdę w okropnym stanie.

Brudny i ciemny, robi wrażenie najfatalniejsze. Dworzec kolejowy w Śniatynie jest **jednym z najbardziej zaniedbanych w Polsce** i powinien być conajprędzej przez zarząd kolejowy odbudowany, chociażby tylko z uwagi na to, że codziennie dwa razy przejeżdżają tą drogą cudzoziemcy.

Podczas jednogodzinnego postoju obserwujemy

znaczną różnicę w klimacie

między Warszawą a Śniatynem, ponieważ można zupełnie swobodnie spacerować po dworcu bez okrycia, nawet mimo późnej godziny nocnej. Do naszego pociągu wsiadają żołnierze rumuńscy i **już wkrótce opuszczamy Polskę,** aby za kilka minut stanąć na pogranicznej stacji rumuńskiej **Grigore Ghika Voda.** Rumunom wystarczają nasze papiery i nie przeprowadzają wcale rewizji cłowej naszych bagaży.

Pierwszą czynnością na granicy rumuńskiej jest

konieczność przesunięcia zegarka

o jedną godzinę naprzód. Wszyscy pasażerowie pociągu czynią to jak najstaranniej, a zaraz po tej czynności rozpoczyna się oblężenie bufetu przez zwolenników rumuńskiego wina. Jest ono bardzo tanie i dlatego wzbudza zapewne takie **niesłychane pragnienie.** Dość przytoczyć, że butelka wina kosztuje około 1 złotego, aby zrozumieć to **olbrzymie zainteresowanie pogranicznym bufetem.** Nasi posterunkowi i nasi strażnicy celni po skończonej służbie opowiadają sobie historyjki przy szklance gorącego czerwonego wina, a po niem największe powodzenie ma rumuńskie salami.

Czego nie wolno w pociągu rumuńskim?

Tymczasem od strony Czerniowiec nadjeżdża pociąg pospieszny zdążający do Warszawy, a i dla naszego ekspresu nadchodzi czas odjazdu. **Koleje rumuńskie są tanie,** bo bilet 1-szej klasy pociągu posp. od granicy do Bukaresztu kosztuje **około 40 złotych.** Konduktor rumuński, oglądnąwszy nasze bilety, komunikuje **dwie uwagi:** nie wolno kłaść nóg w trzewikach na pluszowe kanapy i nie wolno siedzieć bez marynarek. Ten drugi zakaz jest bardzo przykry, ale nie tak stanowczy, aby go nie można było przekroczyć. Układamy się więc jak najwygodniej, zdając sobie sprawę z tego, że czeka nas 13-godzinna droga do stolicy Rumunji.

Po 2 godzinach jazdy z porannej mgły

wyłaniają się Czerniowce,

których okolice bawią oko malowniczością i rozmaitością widoków. Dalej droga prowadzi już przez **jednostajne szare płaszczyzny, przypominające nasze Podole.** Smutek wieje od pól, które ogołocone ze zbiorów, czekają teraz, aż je pokryje całun śnieżny. Patrzymy na pola z okien wagonu restauracyjnego, w którym zebrało się

ciekawe towarzystwo międzynarodowe.

Jadą poza Rumunami, Bułgarzy, Grecy, wielu Francuzów i Niemców. Słychać rozmowy we wszystkich językach. Dyplomaci, dziennikarze i przemysłowcy jadą na wszystkie strony świata. Oberkelner musi bez przerwy przeliczać najrozmaitsze waluty na rumuńskie leje, a jego portfel tworzy wcale pokaźny **kantor wymiany.** Na stacjach przez które przejeżdżamy, widać coraz więcej typów wschodnich. Im bliżej stolicy, tem więcej wsiada do pociągu **oficerów rumuńskich.** Winogrona w znacznej ilości zastępują tutaj chleb powszedni. Widok olbrzymich koszów, pełnych przepysznych owoców południowych, **stanowi wrażenie niezatarte.**

Zbliżamy się szybko do Bukaresztu. Zapada wieczór. W oddali widać szeroko rozlaną **łunę światła,** która w miarę tempa ekspresu przybiera na sile i rozpala się krwawo zabarwionym ogniem. O godz. 5.40 pociąg wtacza się **pod peron całkowicie oszklony.** Autem ruszamy do hotelu.

W Bukareszcie.

Jest niedziela. Ulice pełne ludzi. Piękna pogoda sprzyja spacerowiczom. **Tłok nie do opisania.**

Gdy w godzinę potem wyszliśmy z hotelu Athenee Palace, aby przejść się trochę po mieście, mogliśmy zauważyć

niefrasobliwy nastrój stolicy rumuńskiej.

Bukareszt nazwany oddawna „Małym Paryżem“, stanowi naprawdę miniaturę stolicy Francji. Zwraca uwagę ogromna ilość **reklam świetlnych,** doskonale pomyślanych i skomponowanych. Kupcy rumuńscy nie żałują pieniędzy na reklamę celową i naprawdę skuteczną. Jest właśnie niedziela, wystawy sklepowe przybrały już wczoraj specjalne szaty. Kupcy wystawili **wszystko najlepsze,** gustownie rozrzucili towary, oświetlili je miljonem żarówek.

Na niedzielę zjeżdża bowiem bardzo wielu ludzi do stolicy, którzy zostają w mieście przez poniedziałek i zaopatrują się w towary. My z Polski nie możemy się dość napatrzeć **na ludzi, którzy się śmieją. Spokój i beztroska biją z twarzy Rumunów.** Bawią się i śmieją serdecznie. Restauracje pełne ludzi, kina w oblężeniu.

Siedziba popularnego monarchy.

Na Calea Victorei wznosi się

pałac królewski.

Skromny pałac, z którym napewne nie zamieniłby się niejeden z magnatów polskich, wyrasta wśród budynków głównej ulicy miasta. Dwie szeroko otwarte bramy strzeżone przez kilku policjantów i nieliczne posterunki wojskowe świadczą **o popularności pary królewskiej.** Dziś jest właśnie przyjęcie u dworu, z tej okazji, że jutro król i królowa wyjeżdżają do Sinaja na **krótki** pobyt, a według planu wrócą **tuż przed przyjazdem polskich parlamentarzystów i przyjmą ich obiadem.** Dziś pałac królewski lśni od świateł. Szereg pojazdów czeka z boku gazonu, oficer warty przechadza się przed wartownią. Szary tłum uliczny patrzy w okna pałacu królewskiego bez cienia zazdrości i przechodzi dalej bez ukrytych myśli.

Bukareszt się bawi.

Zabawa wre w pełni. Dancingi i kabarety przepełnione. Tego rodzaju przyjemności są bardzo tanie. Pierwszorzędne miejsce w Variete kosztuje kilka złotych. Program wypełniają przeważnie siły zagraniczne tak, że nawet nie słyszy się wcale języka rumuńskiego. **Temperatura nastroju i zabawy wysoka.**

Bukareszt się bawi, wino leje się, a nikt nie jest pijany, swoboda w zabawie nie prowadzi do awantur, a korki i butelki po szampanie nie stanowią nigdy **przedmiotu wymiany argumentów ostatecznych,** a w innych krajach tak bardzo często naturalnych i oczekiwanych. Strzelające korki rumuńskiego szampana nie sprowadzają w tutejszej zabawie nigdy strzałów rewolwerowych i to jest także **jedną z poważnych zalet nocnych sielanek w podziemnych teatrzykach bukareszteńskich.**

St. Zachariasiewicz.

Projekt ustawy o sanacji Skarbu uchwalony został w drugiem czytaniu.

Warszawa, 12 listopada. (Tel. G. P.) Izba przystąpiła do obrad nad artykułem, który upoważnia ministra skarbu do zaciągania pożyczek interwencyjnych.

Pos. Byrka proponuje, aby sumę 200 miljonów złotych (na cele interwencyjne) zastąpić sumą 140 miljonów. Pos. Socha proponuje na wypadek odrzucenia skreślenia art. drugiego zastąpić go innym, upoważniającym min. skarbu do zaciągania w walutach obcych pożyczek nieprzekraczających 200 milj. złotych.

Poseł Sanojca (Wyzw.) proponuje, aby w art. 4 (użycie 100 milj. zł. na powiekszenie funduszu gospodarczego) połowę przeznaczyć na wzmożenie wydajności produkcji rolnej.

Poseł Socha zapowiada, że klub jego będzie głosować za wnioskiem o skreślenie art. 4, a gdyby ten wniosek upadł, za poprawką posła Sanojcy.

Przy art. 6 (pomoca instytucjom kredytowym) poseł Smoła (Wyzw.) popiera wniosek o skreślenie tego artykułu.

Przystąpiono do głosowania. 181 głosami przeciw 157 **odrzucono wniosek posła Byrki** o skreślenie pierwszego. Przyjęto bez zmian art. 1, 2, 3. Poprawkę posła Sanojcy odrzucono 176 głosami. Przyjęto 171 przeciw 169 wniosek posła Moraczewskiego (PPS.) **o skreślenie art. 6., dotyczącego pomocy finansowej dla instytucji kredytowych.** Inne poprawki odrzucono.

W ten sposób **całą ustawę przyjęto w drugiem czytaniu,** poczem Izba przystąpiła do pierwszego czytania ustawy o pożyczce w dolarach St. Zj. Ustawę odesłano do komisji budżetowej.

Przy pierwszem czytaniu noweli do ustawy o podatku majątkowym p. Sanojca domagał się odrzucenia jej. Wniosek odrzucono, a projekt odesłano do komisji.

Następne posiedzenie w piątek. Na pierwszem miejscu będzie **wniosek Wyzwolenia o rozwiązanie Sejmu.**

---o---

Sprawa zarzutów marsz. Piłsudskiego została rozstrzygnięta orzeczeniem komisji.

Zabroniona publikac a wyjaśnień gen. Skierskiego.

Warszawa, 12. listopada. (Tel. G. P.). Komisja dla zbadania zarzutów marsz. Piłsudskiego przeciw Biuru Historycznemu Sztabu Gen. stwierdziła nieścisłość lub bezpodstawność przeważnej części zarzutów, stwierdzając, że w żadnym wypadku **nie może być mowy o fałszowaniu archiwum wojennego, lub celowem usuwaniu dokumentów historycznych.**

W skład komisji wchodzili: Prof. Uniw. Tokarz, Konopczyński, pułk. Gembarzewski, gen. Skierski i prof. Uniw. Zakrzewski. Gen Skierski stara się wyjaśnić powody, skłaniające marsz. Piłsudskiego do wystąpienia przeciwko Biuro Historycznemu. — Min. Sikorski **zabronił gen. Skierskiemu opublikowania tych wyjaśnień.**

O mandat Francji na Wschodzie.

Paryż, 12 listopada. (Tel. G. P.) „Excelsior“ donosi, że senator Jouvenell udaje się do Londynu dla przeprowadzenia z Chamberlainem i Amerym konferencji w sprawie mandatu Francji i Anglji na Wschodzie.

Painleve przybywa do Londynu.

Londyn, 12. listopada. (Tel. G. P.) Paryscy korespondenci pism tut. donoszą, że Painleve ma zamiar przybyć do Londynu bież. miesiącu

Wrzenie wśród oficerów hiszpańskich.

Berlin, 12. listopada. (Tel. G. P.) „Berl. Tageblatt“ donosi z Barcelony, że niezadowolenie w armji hiszpańskiej wzmaga się. Kilku oficerów chciało wysłać adres do dyrektorjatu, czemu inni się sprzeciwili. Wywiązała się bójka, w czasie której jeden oficer został ranny. W Madrycie miał się utworzyć związek oficerów o tendencjach rewolucyjnych. Wielu oficerów aresztowano.

NOWY SPISEK W BARCELONIE.

Londyn, 12. listopada. (Tel. G. P. „Times“ donosi z Barcelony, że wykryto tam spisek przeciw dyrektorjatowi. Aresztowano dwóch byłych deputowanych Miacle i Trias. W spisek wmieszany jest szereg wyższych oficerów.

---o---

Ataki prasowe na armję

Warszawa, 12. listopada. (Tel. G. P.). Na posiedzeniu sejmowej komisji wojskowej p. Załuska zwrócił uwagę, że armja jest obecnie przedmiotem licznych ataków w artykułach itp. Jest to fakt niepokojący, gdyż opinja publiczna skłonna jest do generalizowania nadużyć, a w społeczeństwie wytwarza się nieżyczliwy stosunek do armji.

---o---

AUSTRJA ZAROBIŁA NA WĘGLU POLSKIM.

Wiedeń, 12. listopada. (Tel. G. P.) Min. handlu Schürf oświadczył, że zniżka przyznana tranzytowi polskiemu węgla do Włoch wynosiła pierwotnie 20-prc., a została potem podwyższona na 26-prc. Koleje austrjackie zarobiły na tem dwa i pół miljarda koron.

---o---

ODROCZENIE LITERACKIEJ NAGRODY NOBLA.

Sztokholm, 12 listopada. (Tel. G. P.) Akademja szwedzka postanowiła odłożyć do przyszłego roku przyznanie nagrody Nobla w dziale literatury.

---o---

DANINA NARODOWA WE FRANCJI.

Paryż, 12. listopada. (Tel. G. P.) Komisja finansowa uchwaliła projekt, dotyczący nadzwyczajnej daniny narodowej. Miałaby ona być uiszczona w 14 rocznych ratach.

---o---

STAN OBLEŻENIA W PEKINIE.

Londyn, 12 listopada. (Tel. G. P.) Wedle wiadomości z Japonji, w Pekinie ogłoszono stan oblężenia.

---o---

Nowe zajście graniczne.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 12 listopada. (Z) Z pogranicza litewskiego donoszą, że w pobliżu wsi Klube dwóch żołnierzy bolszewickich przekroczyło granicę, chcąc zakraść się do stada bydła. Przechodzący patrol K. O. P. spłoszył złodziei, którzy uciekli, ostrzeliwując się.

---o---

BOHATERSTWO POLICJANTÓW KRESOWYCH.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 12. listopada. (Z). O napadzie na miasteczko Cejkinie nadchodzą coraz to nowe szczegóły, świadczące o bohaterskiej obronie policjantów. Posterunkowy Müller dwa razy przekradał się przez kordon bandycki. Żona przodownika Ślusarskiego z karabinem w ręku odpierała razem z mężczyznami napad bandytów.

---o---

ZWROT MIENIA NAUKOWEGO Z ROSJI.

Warszawa, 12 listopada. (Tel. G. P.) W tych dniach nadejdzie do Warszawy transport z reewakuowanem mieniem polskiem z Rosji. Transport ten zawiera m. i. także **30 tys. tomów dzieł naukowych, przyrządy astronomiczne, narzędzia laboratoryjne.**

---o---

OBNIŻENIE KARY DLA EX-MINISTRA.

Budapeszt, 12 listopada. (Tel. G. P.) Sąd najwyższy karę trzech lat więzienia, na którą został skazany b. minister Benczky za obrazę regenta Horthy'ego zredukował do 20 miesięcy więzienia.

POKĄTNY BANK W WARSZAWIE.

Warszawa, 12. listopada. (Tel. G. P.) Policja wykryła **pokątny bank, który trudnił się na wielką skalę dyskontowaniem weksli na wysokie procenty.** Właściciele posiadali sztab ajentów, którzy wynajdywali klijentów, posiadających weksle do dyskonta. Rewizja zdołała wykryć wielką ilość weksli.

---o---

Kronika telefoniczna.

(z) **Min. spraw zagr. Skrzyński** przyjął wczoraj posła czeskiego Fliedera. Dziś przybył poseł polski Olszewski z Berlina i był przyjęty przez min. Skrzyńskiego.

(z) **Dziś,** tj. w piątek, 14. bm. odbędzie się Rada ministrów.

Parlament włoski został zwołany na 18. b. m.

Napad bandycki z rewolwerem na kobietę w pociągu osobowym Lwów-Kraków.

Bandytą jest Michał Dub z Jarosławia. -- Stanie on przed sądem doraźnym.

Lwów, 13. listopada.

(—). Zuchwałość bandytów i rzezimieszków w Małopolsce, którzy już od dawna przyswoili sobie metody swych towarzyszy z głębokiej Rosji, poczyna przybierać wprost **zatrważające formy.** Niedawno donieśliśmy o niesłychanym napadzie chloroformowym w pociągu pośpiesznym Lwów-Warszawa, a dziś znów notujemy podobnie

zuchwały napad,

który tylko dzięki przypadkowi nie skończył się tragicznie.

Ubiegłej nocy do przedziału pierwszej klasy pociągu osobowego Lwów-Kraków, w którym siedziała Kazimiera Mysłowska z Tarnawki, pow. Tomaszów, pomiędzy stacjami Radymno-Monina około godziny wpół do pierwszej wtargał jakiś

wysoki osobnik,

który coś rzekł, poczem **skierowawszy do niej lufę rewolweru,**

pociągnął za cyngiel.

Na szczęście **broń zawiodła,** a wówczas przerażona niewiasta poczęła krzyczeć, wobec czego opryszek **rzucił się do ucieczki i ukrył się w drugim wagonie.**

Głośne wołania napadniętej usłyszał znajdujący się w sąsiednim wagonie konduktor, oraz pasażerowie, którzy **natychmiast**

osobnika owego ujęli.

Konduktor odebrał mu rewolwer i w Jarosławiu na dworcu oddał go w ręce policji. Podczas dochodzeń, przeprowadzonych w Jarosławiu stwierdzoo, że bandyta ten nazywa się

Michał Dub,

liczący lat 28, pochodzi z Jarosławia. Wyparł się jakoby usiłował popełnić rabunek, oraz chciał strzelić do bezbronnej kobiety, a pobyt swój w pociągu tłumaczył tem, że jechał do Rzeszowa po ślepe naboje.

Po południu policja jarosławska odstawiła go do więzienia w Przemyślu, gdzie **Dub prawdopodobnie już pojutrze stanie przed sądem doraźnym.**

---o---

Dwa napady bandyckie w dzielnicy pierwszej

Plaga rzezimieszków wzmaga się mimo licznych obław. — Trzej rewolwerowcy napadają na robotników w Domu technickim. — Pod groźbą rewolweru ograbiono przechodnia koło bramy Targów Wschodnich.

Lwów, 13. listopada.

(—). Spokojna dotąd I. dzielnica naszego miasta, od kilku tygodni stała się terenem grasowania jakiejś nieuchwytnej szajki, dopuszczającej się nietylko kradzieży i zuchwałych włamań, ale także i rabunków, zagrażających **życiu obywateli.** Szczupły oddział policyjny I. Komisarjatu rozpoczął

energiczną akcję,

polegającą na dniem i nocą trwających patrolach, wywiadach, poszukiwaniach, rewizjach, oraz co kilka dni przeprowadzanych generalnych obławach przy udziale całego aparatu własnego, oraz przy pomocy zastępów policyjnych, użyczanych przez Okręgową Komendę i Komendę miasta, niestety dotąd bezskutecznie. W wyniku tej niezmordowanej i uciążliwej pracy, od której funkcjonarjusze policyjni padają już wprost ze znużenia, nie doznając spoczynku ni w dzień, ni w nocy,

przetrząśnięto całą dzielnicę,

poddając jak najdokładniejszej perlustracji i inwigilacji wszystkich podejrzanych osobników.

Mimo tej wprost nadludzkiej pracy w ostatnich trzech dniach zdarzyły się znowu **wypadki grozą przejmujące mieszkańców naszego miasta.** Oto w nocy z 9. na 10. około godziny pół do drugiej trzech osobników uzbrojonych

w rewolwery i bykowiec,

dostało się **na budowę II. Domu Techników** przy ul. Kadeckiej, gdzie weszli do mieszkań zajętych przez robotników. W jednym z pokoi bandyci zastali kilku robotników z prowincji pogrążonych we śnie. Przedstawiwszy się jako patrol policyjna, obudzili ich i przyłożywszy jednemu z nich

rewolwer do piersi,

zażądali wydania posiadanych pieniędzy, a uzyskawszy jedynie 4 zł., polecili im **odwrócić się do ściany,** sami udali się do następnego pokoju, gdzie spało kilkunastu robotników. Po chwili jedak z pokoju tego wrócili i nakazawszy obrabowanym milczenie, nie zatrzymywani, opuścili budowę.

Zawiadomiona o tym niesłychanym napadzie policja zrazu przypuszczała, że napad ten był zemstą ze strony robotników miejskich, powstałą na tle konkurencji. Tymczasem wypadek, który znów zdarzył się minionej nocy tezę powyższą w zupełności obalił i raczej przypuszczać należy, że mamy do czynienia z jakąś

szajką zbójecką,

uprawiającą bandytyzm niejako z amatorstwa.

Około godziny pół do 11-tej do powracającego z żoną z miasta p. Jana **Kiczuka, rysownika kinoteatralego,** zamieszkałych na Persenkówce, koło bramy Targów Wschodnich, przystąpiło

3 młodych osobników

i jeden z nich, wyjąwszy z kieszeni rewolwer, przyłożył go do skroni Kiczukowi, żądając oddania sobie pieniędzy oraz kosztowności, podczas gdy drugi **żonę napadniętego odciągnął na bok.** Kiczuk mając lufę rewolweru przy skroni, wyciągnął portmonetkę, z której bandyci zabrali 4. 50 zł., oraz wzięli mu latarkę elektryczną. Rabunek ten odbył się tak cicho, że stróż Targów Wschodnich, który w tym czasie znajdował się o 15 kroków, nic nie słyszał, a także patrol policyjna w ulicy Racławickiej żadnych krzyków ani wołania o pomoc nie słyszała.

Śledztwo prócz I. komisarjatu prowadzi Ekspozytura śledcza w osobie nadk. Parylewicza i kom. Batowskiego, którzy dokładają wszelkich starań, by sprawców tych rabunków ująć. Nie wątpimy, że organa te, które już niejednokrotnie dały dowód swej sprężystości i w tym wypadku zadaniu odpowiedzą.

Votum nieufności dla kierownika min. pracy

UCHWAŁA O BEZROBOCIU I DNIU PRACY.

Warszawa, 12. listopada. (Tel. G. P.). Komisja ochrony pracy uchwaliła rezolucję ks. Styczyńskiego. Komisja uważa, iż odpowiedzialny kierownik min. pracy **nie zasługuje na zaufaie.** Za wnioskiem głosowały ZLN. i CHD. Piast i Wyzwolenie wstrzymały się od głosowania.

Uchwalono następnie rezolucję p. Trepki: Komisja uznaje bezrobocie za najważniejsze zagadnienie, domaga się od rządu ustalenia planu postępowania w zakresie ustawodawstwa socjalnego, o długości dnia pracy tak, aby na pierwszem miejscu uwzględnioną została **walka z przyczynami bezrobocia, nie zaś z jego skutkami.** Plan ten musi być dostosowany do sił naszego przemysłu.

Za wnioskiem głosowały: ZLN., CHD., Piast i Wyzwolenie, a przeciw stronnictwa robotnicze.

Oskarżeni o zamordowanie Matteottiego zostali uwolnieni.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 12 listopada. (Z) Z Rzymu donoszą: **Oskarżeni o zamordowanie posła Matteottiego Rossi, Filipeli i Marineli zostali** przez sądy włoskie uniewinnieni i wypuszczeni z więzienia. Wychodzącym z sadu ludność faszystowska zgotowała burzliwe owacje.

Jak Reichstag zatwierdzi traktat z Locarno?

Berlin, 12 listopada. (Tel. G. P.) Na dziś zwołano posiedzenie konwentu seniorów Reichstagu. Przedmiotem będzie kwestja, czy traktaty z Locarno powinny być ratyfikowane większością zwyczajną, czy też dwóch trzecich głosów. Pewna Agencja donosi, że poseł Loebe zamierza zaproponować zwołanie Reichstagu na 23 bm.

Komunizm coraz bardziej bankrutuje w Bolszewji.

W przededniu rozpoczęcia układów handlowych Polski z Rosją. — Udział kapitałów prywatnych w sowieckim handlu zagranicznym. — Ograniczenie prerogatyw „Wnieszotorga“.

(Telefonemat „Gazety Porannej“).

Pogranicze sow., 12. listopada. Z Moskwy donoszą: Dł gotrwała walka między komunistycznym obozem „gospodarczym“ domagającym się zbliżenia gospodarczego z krajami zachodniemi a t. zw. „czystymi komunistami“, broniącymi ołe nych odosobnionych form ustroju sowieckiego, ukończyła się stanowczem zwycięstwem pierwszego kierunku. Walka toczyła się w sprawie zachowania czy też zniesienia monopolu państwowego na handel zagraniczny. Monopol ten — jak wiadomo — obejmował dotychczas cały ruch eksportowy oraz importowy Sowietów. Kwestja ta uzyskała szczególne doniosłe znaczenie w związku z sprawą zawarcia układów handlowych z krajami zagranicznemi, gdyż wszystkie państwa wysuwają zniesienie „Wnieszotorgu“ jako warunek niezbędny i przedwstępny do porozumienia gospodarczego.

Decyzja, która zapadła po długiej walce, ma wszelkie cechy charakterystyczne dla wszystkich tych kroków rządu sowieckiego, które spowodowane są systematycznem bankructwem zasad komunistycznych w obliczu nieodzownych wymogów życia realnego. Otóż, decyzja zaczyna się stwierdzeniem „nienaruszalności“ monopolu „Wnieszotorgu“, gdyż monopol ten jest jedną z najgłówniejszych podstaw komunizmu, zapowiedzianą w „testamencie Iljicza“ (t. j. Lenina). Jednak — brzmi dalej postanowienie „Ceka“ — konieczność przystosowania się do zmienionych form życia (gospodarczego) oraz zmiany zadań związku sowieckiego wymaga przeprowadzenia w dziedzinie handlu zagranicznego, a zatem i całego ustroju ekonomicznego, doniosłych reform, zmierzających do zabezpieczenia „zdrowych interesów rolnictwa i przemysłu“.

Konkretnie uchwalono założyć dla prowadzenia eksportu i importu sowieckiego szereg poszczególnych trustów lub spółek akcyjnych, które, pozostając pod kierunkiem „Wnieszotorgu“ opar są jednak na inicjatywie kapitału prywatnego. W ten sposób handel zagraniczny faktycznie przestaje być monopolem państwowym. Dopuszcza się bowiem znaczny udział kapitału i inicjatywy „burżuazyjnej“. Jest to więc nowem odstąpieniem rządu sowieckiego od zasad komunizmu na rzecz ustroju kapitalistycznego. Reforma ta ma wielkie znaczenie również i dla nas, gdyż Polska — wedle wszelkich wiadomości — zdaje się w przededniu rozpoczęcia układów handlowych z Sowietami.

—o—

JAKA KARA SPOTKA MEC. HOFMOKLA-OSTROWSKIEGO?

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 12. listopada. (Z). W poniedziałek, 16. bm. stanie przed sądem okręgowym w Warszawie **adwokat Hofmokl-Ostrowski,** oskarżony o usiłowanie zabójstwa por. Jędruszaka, do którego strzelił przed dwoma miesiącami w sali sądowej. Drowi Hofmoklowi **grozi kara ciężkiego więzienia od 8—15 lat.** Oskarżony dotąd nie przyznał się do winy i zeznał, że nie miał zamiaru zabić por. Jędruszaka, zaś strzelił tylko dla zamanifestowania swego stanowiska. W tym wypadku groziła mu **kara aresztu od 1 dnia do 6 miesięcy.** Rozprawie będzie przewodniczył sędzia Platowski, oskarżać będzie podprokurator Walfiw.

WIELKI ORKAN W OŁOMUŃCU

Praga, 12 listopada. (Tel. G. P.) Dziś w nocy Ołomuniec i okolice nawiedzone zostały przez olbrzymi orkan, który pozrywał dachy, druty telefoniczne i wyrządził znaczną szkodę.

KATASTROFA HYDROPLANÓW.

Spluegen, 12 listopada. (Tel. G. P.) Dwa włoskie hydroplany zderzyły się tutaj we mgle, przyczem z siedmiu pasażerów trzech zostało ciężko rannych, a dwóch lekko

—o—

KS. HLOND BISKUPEM KATOWICKIM.

Paryż, 12 listopada. (Tel. G. P.) Agencja Havasa donosi z Rzymu, że przedstawiciel Apostolski na G. Śląsku ks. Hlond mianowany został biskupem w Katowicach.

—o—

POLSKO-CZESKIE POROZUMIENIE LOTNICZE.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 12. listopada. (Z). Z Pragi donoszą: W obradach polsko-czeskich w sprawie lotnicza w dniu wczorajszym doszło do porozumienia. Odnośny układ zostanie prawdopodobnie w ciągu najbliższych dni podpisany.

STUDENCI LITEWSCY DEMOLUJĄ SWÓJ UNIWERSYTET.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 12. listopada. (Z). Z Wilna donoszą: Według wiadomości z Kowna, 8. bm. doszło między studentami na Uniwersytecie kowieńskim do bójki na pięści i pałki. Kilka sal zdemolowano i zniszczono wiele przyrządów naukowych. Dopiero skutkiem energicznej interwencji rektora zajście załagodzono.

Popierajmy TYDZIEŃ AKADEMIKA

Dalsze sensacyjne momenty przesłuchania p. Loedlowej

Steiger oświadcza raz jeszcze, że jest niewinny.

Konfrontacja p. Loedlowej z p. Pasternakówna.

(Dwudziesty czwarty dzień rozprawy).

Lwów, 13 listopada.

Fakt zarządzenia przez Trybunał niezwykłej wizji lokalnej miejsca zamachu nadał zeznaniom Wiktorji Loedlowej piętno ważności i sensacyjności. Zapowiedziany na dzień wczorajszy dalszy ciąg jej przesłuchania, a w szczególności stawianie pytań świadkowi przez obronę, były powodem olbrzymiego zainteresowania i podniecenia.

Już o 8 godz. rano chodnik przed gmachem sądowym czernił się od tłoczącej się publiczności. O godz. 9 już nie było jednego miejsca wolnego w sali rozpraw. — Wśród objawów silnego zniecierpliwienia oczekiwano otwarcia rozprawy. Trybunał zjawił się na sali wyjątkowo późno, gdyż dopiero o godz. 10.

Po otwarciu rozprawy wezwano świadka Wiktorję Loedlową.

Steiger stanowczo zaprzecza.

Przewodniczący zwraca się do oskarżonego z wezwaniem do oświadczenia się na zeznania świadka. Oskarżony wstaje i głośno mówi:

„Jestem niewinny! Zeznania tej pani są nieprawdziwe! Panią tę ujrzałem wczoraj po raz pierwszy w życiu. Aresztowano mnie nie — jak ta pani mówi — w bramie, ale na chodniku. W bramie widziałem jakąś panią, ale tamta była inaczej ubrana. Mówiła ona: „On poszedł tamtędy!“

Pytania adw. dr. Ringla.

Po tem oświadczeniu Steigera udzielił przewodniczący głosu obrońcy dr. Ringlowi.

Dr. Ringel: Kiedy pani zaczęła starania w Wiedniu o paszport do Polski?

Świadek: Niepamiętam.

Dr. Ringel: A kiedy pani przekroczyła granicę Polski jadąc z Wiednia do Stanisławowa w roku ubiegłym?

Świadek: Wyjechałam z Wiednia 8. albo 11. sierpnia 1924.

Dr. Ringel: Chodzi mi o siłę pamięci pani. Kiedy pani przekroczyła granicę przy powrocie?

Świadek: Z Krakowa wyjechałam 9. września.

Dr. Ringel: Kiedy pani była w Stryju?

Świadek: Nie pamiętam daty.

Dr. Ringel: W jakim celu jechała pani z Wiednia do Stanisławowa?

Świadek: Ja często przyjeżdżałam do Polski.

Pokrewieństwo z nadkom. Kozakiewiczem.

Dr. Ringel: Proszę nam wyliczyć swoich krewnych w Polsce.

Świadek: We Lwowie krewnym moim jest Kroegler, nadkom. **Kozakiewicz** i w Stryju Waruszyński.

Dr. Ringel: Który z nich służył w policji oprócz nadkom. Kozakiewicza?

Świadek: Kroegler.

Dr. Ringel: Czy Kozakiewicz z panią jest spokrewniony, czy z mężem?

Świadek: Ze mną.

Dr. Ringel: Kiedy pani zaczęła się bliżej interesować sprawą zamachu?

Świadek: Ja z nikim o tem nie rozmawiałam, nawet z mężem, który jest chory i często mi zarzuca, że się interesuję wszystkiem, tylko nie nim.

Dr. Ringel: A w kościele OO. Zmartwychwstańców w Wiedniu nie mówiła pani z nikim?

Świadek: Pierwszy raz mówiłam o tem z **ks. Gembarowskim** w październiku br. Czytałam o sprawie zamachu w gazecie „Reichspost“.

Dr. Ringel: Dlaczego państwo czytują „Reichspost“?

Świadek: Jest to dziennik religijny i bardzo obszerny.

Dr. Ringel: Wie pani, jaką partję reprezentuje ta gazeta? Czy wie pani, że jest to **gazeta antysemicka?**

Świadek: Wiem.

Dr. Ringel: Czy słuchano panią w tej sprawie w policji?

Świadek: Nie.

Krótkowidząca.

Dr. Ringel: A wczoraj wyraziła się pani, że zeznała pani na policji, iż Steiger jest wysokiego wzrostu? Gdzie to było?

Świadek: Do mnie przychodził we Wiedniu z policji komisarz każdego dnia i stawiał mi pytania.

Dr. Ringel: Jak dawno pani nosi cwikier?

Świadek: 12 lat, jestem krótkowidząca.

Dr. Ringel: Czy była pani w tym samym stroju żałobnym?

Świadek: W tem samem. **Ubrałam się w żałobę na polecenie ks. Gembarowskiego,** choć w żałobie teraz już nie jestem. Chodziło o to, abym tu się zjawiła tak samo ubrana.

Dr. Ringel: Kiedy przyjechała pani do Lwowa?

Świadek: We wtorek o 9 g. rano. Zajechałam do pp. Kroeglerów i od nich przez cały dzień nie wychodziłam.

Dr. Ringel: Kto z panią przyszedł na rozprawę?

Świadek: Przyszłam tutaj w towarzystwie 2 wywiadowców.

Dr. Ringel: Skąd oni wzięli się obok pani?

Świadek: Prosiłam Kroeglera, by mi towarzyszył i on mnie odprowadził do sądu. **Na bramie zatrzymano mnie** i dano mi 2 panów, którzy mnie zaprowadzili na górę.

Dr. Ringel: Kto pani wręczył paszport do Lwowa?

Świadek: Sekretarz konsularny Swolk!en.

Pytania adw. dr. Landaua.

Dr. Landau: Czy po zamachu, wróciwszy do domu, zastała pani Kroeglera w domu?

Świadek: Nie, **przyszedł dopiero wieczorem.**

Dr. Landau: Czy wie pani, że **Kroegler zaprzeczył przed prokuratorem, iż pani mu opowiadała o zamachu?**

Świadek: Ja, będąc już w łóżku, powiedziałam do niego: **„Wiesz, ja byłam przy zamachu?“** On mi na to: **„Ja już wiem o tem“.** Na tem skończyła się rozmowa moja z nim.

Dr. Landau: Dlaczegoż pani nie opowiedziała Kroeglerowi, choćby na drugi dzień, o tak ciekawym fakcie, jak schwytanie sprawcy zamachu za rękę?

Świadek: Wtedy wieczorem jeszcze jemu dodałam: **„Ja byłam świadkiem naocznym“,** a on mi na to: **„Zostaw to sobie!“** A szwagier mój **nie jest przy zdrowych zmysłach.**

„Kochany Dolku, złapałam sprawcę za rękę“.

Dr. Landau: Miała pani krewnego w policji, **nadkomisarza Kozakiewicza, który był wtedy szefem Ekspozytury.** Dlaczego pani do niego się nie zgłosiła?

Świadek: Mnie noga bolała. (Na sali śmiech, przewodniczący grozi opróżnieniem sali „przy powtórzeniu zaburzeń“). **Dlatego do Dolka wtedy nie poszłam.**

Dr. Landau: A przecież bolała panią noga i w dniu 5. września i pani tam wystawała na ulicy więcej niż godzinę?

Świadek: Wiedziałam, że **jest dużo świadków.**

Dr. Landau: A dlaczego pani z Wiednia nie napisała do nadkom. Kozakiewicza: **„Kochany Dolku, ja złapałam sprawcę za rękę“.** To było łatwiejsze niż chodzić do poselstwa?

Świadek milczy.

Dr. Landau: Czy może pani powiedzieć, **wiele powozów było w orszaku Prezydenta?**

Świadek: Może pięć, nie pamiętam dzisiaj dobrze.

„To było auto!“

Dr. Landau: Jak wyglądał powóz Prezydenta?

Świadek: To było auto (!)

Dr. Landau: Czy auto było zakryte? I jakiego koloru?

Świadek: Otwarte, a koloru nie pamiętam.

Dr. Landau: A kto towarzyszył automobilowi Prezydenta? Czy ktoś szedł obok, czy jechał?

Świadek: Nie zauważyłam.

Dr. Landau: Kiedy pani zauważyła tego **człowieka który rzucił bombę?**

Świadek: Może **pół godziny przed zbliżeniem się orszaku.**

Dr. Landau: Czy trzymał ciągle rękę za klapą?

Świadek: Tak.

Dr. Landau: Kogo pani miała po prawej ręce, bo wiemy, że z lewej strony pani stał sprawca?

Świadek: Nie wiem.

Dr. Landau: Gdzie spostrzegła pani jego rękę, po usłyszeniu **szelestu rozwijającego się papieru?**

Świadek: Rękę miał on opuszczoną i w niej pakiet.

Dr. Landau: Skoro stał tuż przy pani, to trudno było bez nachylenia się zobaczyć w opuszczonej ręce pakiet?

Świadek: Papier zaszeleścił w dole i ja schyliłam głowę.

Na zlecenie przewodniczącego świadek demonstruje ruch ręką sprawcy.

„Złapała Steigera za rękę."

Następnie, odpowiadając na pytania dra Landaua, opisuje Loedlowa wygląd Pasternakówny i podaje, że bomba upadła obok lewego koła powozu.

— W bramie, ciągnie świadek, ujrzałam znowu p. Steigera. Był bardzo blady. Pod bramą stał na koniu policjant. Ja złapałam Steigera za rękę przed sienią. Twarz jego zapamiętałam sobie bardzo dokładnie.

Dr. Landau: A co robił brat pani wtedy, gdy pani poszła do bramy za uciekającym?

Świadek: Nie wiem, co on robił.

W tem miejscu Loedlowa podnosi się z krzesła i zwracając się do przewodniczącego, prosi o przerwanie przesłuchiwania, bo czuje się zmęczona.

Przewodniczący zarządza przerwę.

Djalog o szeleście.

Po przerwie o godz. 1 popoł. **świadek Wiktorja Loedlowa** zeznaje w dalszym ciągu:

Dr. Ringel: Mówiła pani niedawno, **że jednak w sieniach nie mogła pani nic widzieć, bo było ciemno.** I, jak to pani zaznaczyła, doszła pani do tego przekonania **w domu, po namyśle.**

Świadek: Tak.

Dr. Ringel: A jednak w tych sieniach **było jasno,** pani chyba pamięta?

Świadek: Pomimo wszystkiego, **to nie było w sieni,** bo przecież nie mogłabym się znaleźć jednocześnie na chodniku, gdzie stał konny policjant.

Dr. Ringel: Niech i tak będzie. Następnie powiedziała pani, że **najpierw zauważyła ruch ręki, a potem usłyszała pani szelest papieru?**

Świadek: Usłyszałem szelest i obejrzawszy się, zobaczyłam rękę. **To wszystko działo się migawkowo, trudno te wszystkie rzeczy tak opowiedzieć.**

Rr. Ringel: Rozumiem dobrze. To też zaznaczam, że **nikt niema zamiaru przyłapywać pani na słowach, to przecie nie egzamin, chodzi jedynie o bezwzględną prawdę, muszę więc pytać szczegółowo.** Jakiego rodzaju więc szelest słyszała pani? **Czy to był szelest dartego papieru, czy jakgdyby miętoszonego papieru?...**

Świadek: No, szelest papieru wogóle.

Dr. Ringel: Zwracam uwagę, że **paczka była opakowana i obwiązana sznurkiem.** A gdyby nie usłyszała pani tego szelestu, to nie zwróciłaby pani uwagi w tę stronę?

Świadek: Tak, naturalnie.

Dr. Ringel: A więc jakiego rodzaju był to szelest?

Świadek: Nie mogę określić.

Dr. Ringel: Był tu także świadek, posterunkowy, **który również słyszał szelest,** ale to był szeles **pochodzący z płonącej w powiatrzu bomby.**

Świadek: Nie. **Ja słyszałam wyraźnie szelest papieru, jakgdyby miętoszonego.** Trudno mi jednak ten odgłos **określić dokładnie.** W każdym razie ten szelest papieru zwrócił moją uwagę.

Dr. Ringel: Bomba była obwiązana sznurkiem, więc jak mógł szeleścieć papier?

Świadek: Mógł szeleścieć, choć był na twardym przedmiocie.

„Panowie z policji i panowie z gazet."

Dr. Ringel: A teraz co do Wiednia. Pani była przesłuchiwana w poselstwie. **Kto spisywał z panią protokół?**

Świadek? Ja już mówiłam, p. Swolkien. Pozatem przychodzili do mnie **różni panowie, mówili, że są z policji, z gazet i wypytywali się o różne szczegóły moich zeznań.** Opowiadałam, a oni sobie notowali.

Przewodniczący: A zkąd pani wie, że to byli z policji, czy z gazet?

Świadek: Tak mi mówili? Jeden tylko z tych panów, a to było w ubiegły piątek, **przedstawił mi się jako komisarz policji wiedeńskiej, pokazał mi swoją legitymację i wypytywał mię szczegółowo o moje zeznania.**

Dr. Ringel: A jak to było po rzuceniu tej bomby, czy papier na niej palił się, czy pozostał jak był?

Świadek: Palił się.

Komunista z Wiednia.

Dr. Ringel: Pani widziała **dwa razy domniemanego sprawcę.** Raz jak stał koło pani, a drugi raz już w bramie. **Ileż on mógł mieć lat.** Pani jako kobieta starsza, musi się orjentować w wieku mężczyzn?

Świadek: Tak około trzydziestu. **Ten pan z policji wiedeńskiej, który był u mnie, wypytywał mnie dokładnie o wygląd sprawcy. Kiedy go zapytałam, czy go zna, odpowiedział mi, że podczas pobytu swego w Wiedniu, ten pan należał do komunistów.**

Prokurator: Więc co powiedział ten komisarz z Wiednia?

Świadek: Kiedy mu opowiedziałam dokładnie, **jak wyglądał sprawca zamachu, odpowiedział mi, że wnioskując z opisu, jest to ten sam, który był w partji komunistycznej w Wiedniu.**

Prokurator: Mówiła pani o wrażeniu, jakie na pani zrobił przejazd P. Prezydenta? **Czy go pani widziała?**

Świadek: Nie widziałam, bo już stał się zamęt.

Prokurator: A konnicę, powozy, automobile?...

Świadek: Widziałam.

Prokurator: Chciałem wyjaśnić, że jednak pani widziała.

Dr. Grek: Czy zauważyła pani obecnie **jakąś różnicę w wyglądzie oskarżonego?**

Świadek: Tak. **Dzisiaj jakgdyby lepiej wygląda. Jest pełniejszy.**

Pytania sędziów przysięgłych.

Sędzia przysięgły Schmiedt: Kiedy pani najlepiej się przypatrzyła sprawcy?

Świadek: Wtedy, gdy stał koło mnie. Później w bramie był zdenerwowany, blady.

Sędzia przysięgły Schmiedt: Czy pani w jednem miejscu widziała palący się pakunek?

Świadek: W jednym.

Sędzia przysięgły Zborowski: A niech pani opowie o tej konnicy, jak wyglądała?

Świadek: Większa ilość koni, żołnierze na koniach...

S. przys.: Czy mieli wszyscy coś w rękach, a może jakąś chorągiew nieśli?

Świadek: Wszyscy mieli chorągiewki, zdaje się czerwone z białem.

S. przys.: Czy w Wiedniu czytywała pani dzienniki polskie?

Świadek: Wogóle mało czytałam. **Dzienniki polskia bardzo rzadko.** Mąż jak czyta gazety, nie mówi ze mną o tem.

S. przys.: Po zajściu **znalazła się**

NADESŁANE.

Ostrzeżenie.

Ostrzega się przed nabyciem weksli zaopatrzonych podpisem Karola Christmana i Franciszka Orzechowskiego, które są w posiadaniu Dr. Jakóba Goldberga, albowiem weksle te są zapłacone, zapadł wyrok nakazujący Dr. Goldbergowi, zwrot tych weksli. Weksle te jako puszczone nieprawnie w obieg honorowane nie będą.

Karol Christmann,
Franciszek Orzechowski.

7593

FEJLETON „GAZ. POR." z d. 14. XI. 1925.

GOSTA SEGERCRANTZ.

Nocna przygoda Grety Helvorsen.

Wychodząc z sali restauracyjnej Hotelu Angielskiego w Kopenhadze, Greta Halvorsen nie chciała, aby ktokolwiek odprowadzał ją do domu.

Podziękowała, oświadczając, że jest zmęczona i śpiąca. Wsiadła w staromodną konną dorożkę. Powoli dotarła do mieszkania. Nie dzwoniła na służącą, sama otworzyła światło elektryczne w przedpokoju, dla tej prostej przyczyny, że pannę pokojową zwolniła aż do jutrzejszego popołudnia.

W chwili, gdy po omacku szukała guzika elektrycznego światła, zdawało się jej, że poczuła woń perfum, jakgdyby jakichś innych, niż jej perfumy. Nie zwróciła jednak na to uwagi i wkrótce o tem zapomniała. Przeszła do salonu, zasłoniła okna, umieściła przyniesione kwiaty w kryształowej wazie, osunęła się na wygodną kanapę przy stoliku z przyrządami do palenia i zapaliła papierosa.

Na stoliku leżały także listy z poczty wieczornej. Rzuciła na nie obojętnym wzrokiem. List zawierający reklamę jakiejś firmy gorsetowej znalazł się wkrótce na dywanie pod stolikiem. Drugi list pochodził od jednej z przyjaciółek z Liverpoolu. Przebiegła wzrokiem. Ponieważ były czasy wojenne, więc list zawierał wiele obaw i narzekań. Bogu dzięki, że tu jest Kopenhaga!

Ujęła w rękę list trzeci i spojrzała na adres. Poniżej nazwiska widniały słowa: „Do rąk własnych". I nadomiar jeszcze pismo maszynowe.

Jakiś idjotyzm!... Nie otwierając koperty, przymknęła oczy. Z upodobaniem zaciągała się wonnym dymem papierosa.

Myślała o tem, jak tutaj wszystko jest monotonne i nudne, o tem, że już od szeregu lat nie widziała Paryża, o tem, że może pragnęłaby zostać gdzieś jakąś siostrą miłosierdzia i pielęgnować w jakimś wojennym szpitalu jakiegoś młodego czarnookiego kapitana, i w pewnym momencie pochylić się nad nim i ucałować jego usta...

Nagle znowu otworzyła oczy i spostrzegła, że wciąż trzyma w dłoni swej trzeci list. Odrzuciła wypalony papieros i otworzyła kopertę. Już po odczytaniu pierwszych słów wybuchnęła donośnym perlistym śmiechem. Na cienkim biurowym papierze maszynowem pismem wypisane było, co następuje:

„Szanowna pani Halvorsen! Podpisany, który wielokrotnie miał przyjemność podziwiania pani na scenie, byłby bardzo uradowany, gdyby mógł, możliwie najspieszniej, zawrzeć z panią osobistą znajomość.

Nazwisko moje jest Sörensen, fabrykant Sörensen. Liczę lat 50. Oddawna już interesuję się teatrem i wogóle sztuką. W ubiegłym roku utrzymywałem stosunek z pewną międzynarodową subretką z teatru Wintergarten. Nazwiska jej pani nie wie i nie dowie się. Widzi pani stąd, że jestem uosobioną dyskrecją.

Otóż, jak wspomniałem, zachwycony jestem panią już oddawna i ponieważ jestem wrogiem próżnej gadaniny, więc zapytuję panią otwarcie: czy chce mnie pani zaangażować jako swojego mecenasa?

Ofiarowuję pani ośmset koron miesięcznie, nie licząc gratyfikacji ekstra, od przypadku do przypadku i proszę o niezwłoczną odpowiedź.

Nawet, jeśli pani okaże ochotę, gotów jestem przybyć już dzisiaj wieczorem, przynosząc kilka butelek „szampitra" w kieszeniach.

Całuję pani nóżki i piszę się z prawdziwą admiracją oddany — Gaspar Efraim Sörensen, dyrektor fabryki kostek buljonowych „Danica A. T."

P. S. Po godzinie 11 wieczorem można telefonować do mnie pod numer 1567. Polecam się."

Śmiejąc się wciąż, Greta Halvorsen ujęła ostrożnie w dwa palce literacki produkt pana Gaspara Efraima Sörenseń, wstała z miejsca, podeszła do pieca i wrzuciła epistołę przez drzwiczki na żarzące się węgle. Jednocześnie postanowiła wszystkie ewentualne następne apele odsyłać bez rozpieczętowywania. Wszakże intermezzo odsłaniające nagle humorystyczne strony życia miało swój dobry skutek. Greta Halvorsen odzyskała pogodę i zdecydowała się na przystąpienie do obrządku wieczornej toalety.

Przedewszystkiem zdjęła z szyi wspaniałą kolję i złożyła ją na razie na tym samym stole, na którym przedtem spoczywał list pana Gaspara Efraima Sörensena. Później, przymknąwszy tylko drzwi za sobą, przeszła do sypialni. W pewnym momencie, gdy rozczesywała włosy przed toaletowem lustrem, przypadkowo wzrok jej padł na chwilę na sąsiednie wielkie zwierciadło.

Osłupiała.

W zwierciadle po przez uchylone drzwi odbijała się jedna z ciężkich zasłon sąsiedniego salonu i teraz z pod jej zasłony wysuwały się jaknajwyraźniej ostre końce błyszczących lakierowanych trzewików, z boku zaś wydobywała się w czarnym rękawie i białym mankiecie dłoń męska w wielkiej bokserskiej gumowej rękawicy.

Greta Halvorsen musiała całą siłą dłoni uchwycić się za krzesło, aby nie paść na ziemię. Trwoga trwała jednak tylko przez chwilę. Zrozumiała szybko, że powinna zachować całą przytomność i zimną krew, jeśli nie chce stracić największego swego skarbu i bogactwa. I teraz, gdy ujrzała, jak z poza zasłony wyłoniła się postać mężczyzny we fraku i w czarnej masce, osłaniającej górną część twarzy, gdy widziała jak postać ta z wyciągniętą dłonią bezszelestnie zbliżała się do stolika, na którym

pani w bramie i złapała pani za rękę sprawcę, tak?

Świadek: Tak.

S. przys.: Czy potem powracając z bratem, **mówiliście ze sobą o całem zajściu.**

Świadek: Nie przypominam sobie. Brat odprowadził mnie do mieszkania pp. Kroeglerów, pożegnał się ze mną, a ja sama poszłam do mieszkania pp. Kroeglerów. **Byli tam tylko pp. Więczkowscy.**

S. przys.: Czy pp. Więczkowscy byli na przejeździe P. Prezydenta?

Świadek: Nie, nie byli.

S. przys.: A czy im pani opowiadała o swoich wrażeniach?

Świadek: Tak.

S. Görtner: Była mowa o tem, że **pani tak późno zwróciła się do sądu ze swemi zeznaniami.** Sąd doraźny odbył się we wrześniu. Pani zaś dowiedziała się podobno w Wiedniu, że **proces skończył się na niczem z powodu braku jednego świadka. Kiedy się pani o tem dowiedziała?**

Świadek: Nie przypomianm sobie.

S. Görtner: A kiedy brat przysłał pani owe wycinki z gazet?

Świadek: Również nie przypominam sobie.

S. Görtner: Mówiła pani, że pani chorowała i dopiero później po wyzdrowieniu zwróciła się pani do poselstwa?

Świadek: Tak.

S. Görtner: Czy ten, **kto z panią rozmawiał w piątek w Wiedniu, spisywał coś i czy pani to podpisała?**

Świadek: Nie. Dużo przychodziło, pisali, notowali, ale co to byli za ludzie, nie wiem. Tylko jeden powiedział, że jest urzędnikiem policyjnym, właśnie ten, który mówił, że Steiger należał do partji komunistycznej.

Steiger a wiedeński urzędnik.

S. Görtner: Kto pierwszy wymówił nazwisko: Steiger?

Świadek: Ten urzędnik. Mówił, że Steiger był komunistą i że obecnie pracuje we Lwowie i jednocześnie studjuje.

S. Görtner: Czy ten urzędnik może pokazywał fotografję Steigera?

Świadek: Nie.

Dr. Grek: W jaki sposób określiła pani postać Steigera temu urzędnikowi?

Świadek: Mówiłam, że Steiger jest **słusznego wzrostu, barczysty, twarz ściągła, dosyć dobrej tuszy, w okularach.**

Dr. Grek: Czy on mówił, że **już wtedy w Wiedniu chodził w okularach?**

Świadek: Nie, ale pytał się, czy podczas zamachu był w okularach.

Dr. Grek: A jak się nazywał ten komisarz wiedeński?

Świadek: Nie wiem, **mówił tylko, że jest z Schottenringu.**

Prokurator: Czy ten urzędnik mówił, że **Steiger studjował w Wiedniu?**

Świadek: Tak.

Prokurator: A czy mówił, że go zna i prosił tylko, żeby go pani opisała zewnętrznie?

Świadek: Tak. Najpierw mówił, że go zna.

Przewodniczący: Zaznaczała pani, że ma pani krótki wzrok. Czy to pani **nie przeszkadzało obserwować dokładnie wszystko, podczas zamachu?**

Świadek: Nie, to przecież było wszystko tak blizko.

Przewodniczący: Mówiła pani, że czytuje pani tylko **„Reichspost“**, ponieważ jest to **pismo katolickie. Czy to jest również antysemickie pismo?**

Świadek: Ja wogóle mało czytam gazet. **A jeżeli czytam, to tylko rubrykę kościelnych notatek, gdzie jakie nabożeństwa się odbywają.**

Nie antysemitka.

Przewodniczący: Mówiła pani również, że **czyta sądowe sprawozdania.**

Świadek: Tak i sensacyjne drobne artykuliki.

Przewodniczący: A polityczne, ekonomiczne?

Świadek? Nie, ja się na tem nie rozumiem, nie mam wreszcie czasu.

Przewedniczący: A czy pani jest antysemitką? Czy pani wogóle stroni od żydów, czy się z nimi styka?

Świadek: W Stanisławowie jeszcze miałam serdeczną koleżankę żydówkę.

Przewodniczący: Więc pani nie uciekała od żydów.

Świadek: Nie, dlaczego?

Przewodniczący: A w Wiedniu czy ma pani jakich znajomych żydów?

Świadek: Mam znajomą żydówkę polską, ma tam swój sklep. Ale ogólnie żyję zamknięta, nie bywam nigdzie, jestem stale w domu.

Przewodniczący: A gdy pani pierwszy raz zobaczyła oskarżonego, czy pani wiedziała, **że to jest żyd?**

Świadek: Nie. Bo on nie bardzo podobny jest do żyda.

„Bała się zamachu“.

Przewodniczący: Podobno bała się pani przyjechać na rozprawę?

Świadek: Ten komisarz w Wiedniu ostrzegał mnie, **żebym się miała na baczności i żebym lepiej z nikim o tej sprawie nie mówiła.**

Przewodniczący: A więc bała się pani?

Świadek: Bałam się jakiegoś zamachu, mógłby mnie kto zabić.

Przewodniczący: Kto?!!

Świadek: Ja nie wiem. Bałam się. Jestem prawie nic, zwykły świadek, ale może...

Przewodniczący: A dlaczego pani nie opowiedziała tuż po zamachu swych wrażeń p. Kroeglerowi?

Świadek: Bo on nie grzeszy trzeźwością.

Przewodniczący: Mówiła pani, że panią bolała noga w tym casie, kiedy się zdarzył zamach, a **jednak stała pani tak długo,** oczekując na orszak Prezydenta?

Auto czy powóz?

Świadek: Chciałam koniecznie zobaczyć Pana Prezydenta.

Przewodniczący: Mówiła pani, że dlatego nie spieszyła się ze swojemi zeznaniami, **że tam było tak dużo świadków z pośród policji i cywilnych. A skąd się pani jednakże dowiedziała, że właśnie niema świadków?**

Świadek: Z tych wycinków gazetowych, które mi nadesłał brat.

Przewodniczący: A jak to było z tem autem? **Raz pani mówiła, że Prezydent jechał w powozie, drugi raz, że w aucie, więc ostatecznie w jakim pojeździe jechał?**

Świadek: Nie przypominam sobie.

Przewodniczący: A jak długo pani przytrzymywała rękę Steigera?

Świadek: To bardzo krótko trwało.

Przewodniczący: Jaki przebieg czasu upłynął od chwili zaobserwowania przez panią rzutu bomby do chwili, gdy Steiger był już aresztowany?

Świadek: Dokładnie określić nie mogę, ale to trwało bardzo krótko.

Konfrontacja z p. Pasternakówną.

Przewodniczący: Teraz okaże pani pannę Pasternakównę. **Gdy tu wejdzie na salę, niech się jej pani dobrze przypatrzy i niech nam pani powie, czy ją pani zna, czy pani ją sobie przypomina, a być może widok jej przypomni pani jakieś szczegóły.**

Na salę wchodzi p. Pasternakówna. Przewodniczący skinieniem przywołuje ją bliżej, wskazując miejsce tuż koło siedzącego świadka.

Przewodniczący: Proszę się sobie nawzajem dobrze przypatrzeć (do Pasternakówny): **Ta pani nazywa się Wiktorja Loedlowa, przyjechała z Wiednia i twierdzi, że podczas zamachu byłyście Panie razem w bramie obecne przy aresztowaniu Steigera. Czy pani jest ubraną dzisiaj tak, jak wtedy?**

spoczywała jej bezcenna kolja, w umyśle jej już tylko zarysowywał się szybko plan działania. Złodzieja trzeba było utrzymać w mniemaniu, że nie został dostrzeżony, skarb trzeba było uratować, trzeba było pojmać w pułapkę złoczyńcę, prawdopodobnie niebezpiecznego, groźnego międzynarodowego rycerza przemysłu, jednego z tych kilku, którzy obecnie na neutralny spokojny kraj się rzucili i których policja zaciekle, lecz bezowocnie poszukiwała. Tak jest!... Lecz w jaki sposób?...

Złoczyńca był szczupłym, wysmukłym, młodym najwidoczniej mężczyzną, o bardzo wykwintnych, wężowatych ruchach. Teraz już pochylał się nad stolikiem i dłonie jego już miały uchwycić kolję. W tej samej chwili Greta Halvorsen, nucąc jakąś wesołą melodję, wykonała gwałtowny jakgdyby przypadkowy ruch, zrzucając z hałasem na podłogę jakiś przedmiot. Złoczyńca błyskawicznie odskoczył od stolika. Znowu zniknął za zasłoną.

W umyśle Grety Halvorsen obecnie już cały plan był gotowy. Był to plan ryzykowny, prawie szaleńczy, lecz czy plany takie zazwyczaj nie udają się najlepiej? Zwłaszcza, gdy towarzyszy im kunszt najświetniejszej artystki stolicy...

Szybko zrzuciła z siebie ubranie. Osłoniła się tylko lekkim, przejrzystym prawie peniuarem. Ukazała się znowu w salonie. Podeszła do biurka. Ujęła słuchawkę telefonu. W tej chwili zasłona gwałtownie została odrzucona. Dżentlemen z poza zasłony uczynił ruch jakgdyby chciał rzucić się na artystkę. Greta Halvorsen wciąż udawała, że niczego nie dostrzega. Zasłona opadła z powrotem na dawne miejsce w chwili, gdy artystka najzupełniej spokojnym głosem rzuciła w słuchawkę:

— Proszę numer 1567...

Dżentlemen z poza zasłony obawiał się najwidoczniej wezwania policji. Nie zauważył już jednak, że cała telefoniczna rozmowa była poprostu komedją. Greta Halvorsen udała tylko, że dokonała naciśnięcia guziczka telefonicznego, niezbędnego w Kopenhadze dla uzyskania połączenia z centralą.

Komedja była odgrywana znakomicie. We właściwych momentach artystka przybierała odpowiedni wyraz twarzy, odpowiednio tonowała głos, odpowiednio zaznaczała na twarzy pół-szelmowskie uśmiechy.

— Hallo. Czy to dyrektor Sörensen?... Tutaj Greta Halvorsen... Stokrotne dzięki za pańskie róże... tak, jestem teraz u siebie... tak jest, właśnie pański list... ha, ha, ha... no... wprawdzie jestem trochę zmęczona... o co jednak chodzi?... hm... tak, lecz przecież ja dyrektora nigdy w życiu nie widziałam... to nic nie szkodzi?... ha, ha, ha... no oczywiście... rzecz naturalna, tak, tak, pięćset koron, bardzo potrzebowałabym pięciuset koron... doskonale, o pół do pierwszej... nie, służącej niema... klucz będzie leżał przed drzwiami pod słomianką... tak, punktualnie o pół do pierwszej... au revoir... Czekam z upragnieniem“.

Z uśmiechem odłożyła słuchawkę. Potem wybiegła ku drzwiom wejściowym. Umieściła klucz pod słomianką. Potem powróciła do salonu i przed wielkim zwierciadłem zaczęła zsuwać z ciała peniuar...

Potem zgasiła światło. Przebiegła do sypialni. Wsunęła się do łóżka. Zapaliła nocną lampkę. Wzięła książkę do ręki.

Po przez drzwi uchylone widziała po chwili cień pochylający się nad stolikiem, później ten sam cień oddalający się w kierunku wyjścia.

Przeżywała minuty okropnego napięcia nerwów. Czyżby w duszy złoczyńcy ostrożność złodziejska miała okazać się silniejszą, niż męskie instynkty, które przy zastosowaniu całego kunsztu artystycznego, za wszelką cenę, chciała do ostateczności rozdrażnić?

Spojrzała na zegarek. Była godzina 12 minut 20. W tym samym momencie jakiś automobil zatrzymał się gdzieś na ulicy. Po chwili Greta Halvorsen wiedziała już, że plan się udał. Usłyszała otwieranie drzwi salonu, później w salonie głośne wymowne krząkanie.

— Kto to? — zapytała artystka.

— To ja — brzmiała odpowiedź. Dyrektor Sörensen...

Był to w samej rzeczy złoczyńca z poza zasłony, teraz już bez maski i bez rękawic bokserskich, wykwintny, rozkoszny dżentlemen w każdym calu...

*

Plan Grety Halvorsen był od tej chwili bardzo prosty. W pewnym momencie miała zwabić swego nocnego gościa do łazienki na ciężkie drzwi zamykanej i tam wraz z jego, lub raczej wraz z jej kolją zachować go dla policji. Tylko, że w owym właśnie momencie Greta Halvorsen nie miała ani chęci, ani siły, aby o swym planie pamiętać. Gdy po rozkosznej, jak nigdy nocy złoczyńca-dżentlemen opuszczał jej alkowę, leżąc bezwładnie spoglądała za nim rozmarzonym, bezsilnym, przymglonym wzrokiem i zaraz potem zapadła w kamienny sen.

Dopiero w popołudniowych godzinach obudziła ją pokojówka.

Zerwała się z łóżka. Wbiegła do salonu. Podbiegła do stolika. Zdrętwiała. Czyżby to wszystko, co przeżyła mogło być tylko sennem marzeniem?...

Na stoliku, na tem samem miejscu, na którem wczoraj została złożona, leżała jej bezcenna kolja... Lecz nie... To było rzeczywistością... Obok kolji znajdował się także bukiet wspaniałych ponsowych róż, zaś obok bukietu koperta... Gdy kopertę otworzyła, wypadł z niej banknot pięciuset koron... W bukiecie zaś tkwiła niewielka biała karteczka, na której widniały tylko te słowa:

„Votre ami Sörensen“.

Tłum. F. M.

Pasternakówna: Tak. Mam ten sam kapelusz, nieco tylko przefasonowany i tę sama sukienkę, która jednakże wtedy była bez rękawów. Mogę zdjąć płaszczyk, to będzie jeszcze widoczniejsze. (Zdejmuje płaszcz).

Przewodniczący: Czy pani umyślnie się tak ubrała jak wtedy?

Pasternakówna: Nie. Przypadkowo.

Przewodniczący (wskazując na Loedlową) — Ta pani twierdzi, że podczas aresztowania Steigera trzymała go za rękę z drugiej strony.

„Pewna nie jestem...“

Pasternakówna: Zeznałam przecież, że w chwili aresztowania Steigera ktoś go schwycił z drugiej strony. Zdaje mi się, iż sobie przypominam... W chwili, gdy byłam przed bramą miałm wrażenie, że kogoś podobnego widziałam. Pewna nie jestem, bo byłam bardzo zdenerwowana.

Przewodniczący (zwracając się do Loedlowej): A pani, czy poznaje tą panią?

Świadek (wahająco): Tak, podobna jest... Tak ja właśnie określiłam w moich zeznaniach. Twarz mi się przypomina, ale to wszystko działo się przecież tak migawkowo...

Dr. Grek: Pani stale zeznawała, że podczas aresztowania Steigera nie było żadnej kobiety. Zeznawała pani kategorycznie, a ja, pytałem o to wyraźnie i celowo, gdyż już wtedy znałem protokół sporządzony w Wiedniu z p. Loedlową i dlatego właśnie pytałem o ten szczegół.

Pasternakówna: Widocznie nie zrozumiałam pytania. W danej chwili oczy moje i myśl skierowane były wyłącznie na oskarżonego. Nie wiem, kto stał koło mnie, kto był obecny...

Demonstracja „chwytu“.

Dr. Grek: Proszę pokazać, jak chwyciła pani Steigera?

Pasternakówna (pokazuje swój chwyt, kładąc rękę na oskarżonym kilka centymetrów poniżej ramienia).

Obrona stwierdza, że Pasternakówna w zeznaniach swoich pokazywała, iż chwyciła oskarżonego nieco wyżej za samo ramię. Oskarżony Steiger potwierdza wywody obrony.

Dr. Landau: Wobec tego, że p. Pasternakówna dziś twierdzi po raz pierwszy, że ktoś drugi schwycił za rękę Steigera podczas aresztowania i, że widziała tam wtedy kobietę, stawiam wniosek na sprawdzenie wszystkich protokołów jej zeznań, które są sprzeczne z jej dzisiejszemi zeznaniami.

Pasternakówna: Ja nie wykluczałam możliwości tego, ja tylko nie mówiłam o tem.

Przewodniczący: Ponieważ na razie nie można odszukać tych protokołów, wniosek pana obrońcy będzie uwzględniony później. (Pasternakówna wychodzi z sali).

Sędzia przys. Zborowski: Czy pani prosiła brata o przysyłanie gazet w związku ze sprawą Steigera, wyjeżdżając do Wiednia po zamachu?

Świadek: Tak. Ale przysłał mi tylko raz i to wycinki.

Wnioski obrońcy dr. Ringla.

Dr. Ringel: Stawiam wniosek, aby wobec zeznań świadka, że jakiś komisarz policji wiedeńskiej mówił do świadka, iż Steiger jest komunistą, wystosować do policji wiedeńskiej pytanie, czy prowadzi się tam dochodzenie w sprawie Steigera z prośbą o ewent. przesłanie protokołu zeznań p. Loedlowej przed owym komisarzem oraz aktów odnoszących się do Steigera. Następnie, aby przesłuchano tam w drodze rekwizycji tegoż komisarza na okoliczność, że Steiger jest komunistą, jak również o podanie nazwiska owego komisarza.

Prokurator: Zgadzam się z wnioskiem p. obrońcy, zastrzegam się tylko przeciwko przesłuchaniu owego komisarza w drodze rekwizycji, gdyż wobec jawności obrad musi on być przesłuchany na miejscu, tutaj, w charakterze świadka.

Dr. Grek: Tak jest, słusznie. Tylko w ten sposób będzie można ustalić faktyczną prawdę. Ten trud nasz, tak wielki, wart jest chyba, żeby wszystko było ostatecznie wyjaśnione.

Przewodniczący (zwracając się do świadka): Wezwałem na jutro brata pani ze Stryja. Wobec tego, będzie pani musiała jeszcze kilka dni zabawić we Lwowie.

Po ukończeniu obrad przewodniczący zawiadamia wszystkich, że począwszy od jutra wszystkie bilety wejścia tak prasowe, jak i dla publiczności są nieważne. Dziś o godz. 4 popoł. wydane będą nowe bilety koloru niebieskiego w bardzo ograniczonej ilości.

Na tem rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego do godz. 9. rano.

Akta Olszańskiego przybyły do Warszawy

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 12. listopada. (Z). Min. spraw zagr. **otrzymał dziś z Berlina uwierzytelnianione odpisy wyciągów z aktów Olszańskiego, które natychmiast oddane zostały Min. sprawiedliwości do dalszego użytku.**

Nowy system w naszem więziennictwie

Na wzór Zachodu wprowadzone zostają kary progresywne i komitety opiekuńcze. — Los więźnia będzie spoczywał w ręku jego samego.

(Od naszego korespondenta.)

Warszawa, 12. listopada.

(+) Dążąc do ulepszenia systemu i warunków odbywania kary więzienia, m. in. sprawiedliwości wprowadzi obecnie progresywny system kary więzienia, uznany powszechnie za najlepszy, stosowany w Anglji i w szeregu innych większych państw.

System ten, polegający na

podziale czasu kary

na kilka okresów, różniących się warunkami egzystencji więźnia, ma tę zaletę, że los więźnia i warunki bytu jego spoczywają w rękach jego samego.

Więzień

wykazując poprawę,

ma możność stałego stopniowego poprawiania warunków swego bytu, a nawet skrócenia czasu kary.

Równocześnie zamierzone jest przy każdem więzieniu większem wprowadzenie

komitetów opiekuńczych.

W skład komitetu wchodziliby sędzia sądu okr., podprokurator, naczelnik więzienia, lekarz więzienny, kapłan lub nauczyciel, starosta, przedstawiciel Rady miejskiej lub sejmiku powiatowego, oraz przedstawiciel patronatu nad więźniami.

Komitety te czuwałyby nad humanitarnym wykonywaniem regulaminu. Miałby również prawo stosować **system progresywny,** t. j. łagodzić ostrość więzienia, a nawet skracać czas odsiadywania kary, jeżeli dany więzień na to zasłuży.

Podobne komitety istnieją w Anglji i innych państwach Zachodu.

Powtórzenie sceny z Starego Testamentu.

Komu przyznać dziecko?

Neapol w listopadzie.

(B) Oryginalna scena rozegrała się niedawno w sądzie neapolitańskim: Przed sądem stanęły

dwie kobiety,

żądające przyznania im 3-letniego Rafaela. Jedna z nich, matka przybrana zeznała, że przed rokiem zjawiła się u niej matka prawdziwa z prośbą

o zaadoptowanie chłopczyka,

gdyż dziecka, pochodzącego z wolnej miłości, nie chce uznać pewien człowiek, mający zamiar się z nią ożenić. Po roku zjawiła się matka prawdziwa ponownie, żądając

zwrotu dziecka.

W międzyczasie jednak między matką przybraną a dziecięciem nawiązał się bardzo

serdeczny stosunek

Wobec tego matka przybrana stanowczo odmówiła wydania dziecka. Sędziowie przyznali dziecko matce przybranej. Cała ta sprawa nabrała wielkiego rozgłosu w prasie włoskiej

Nowy sposób balsamowania.

Wynalazcą jest prof. Maggia.

Mantua w listopadzie.

(B) W Powszechnym Szpitalu mantuańskim zademonstrował przed kilku dniami

profesor dr. Cavaliere Attilio Maggia

nowy sposób balsamowania zwłok. Bliższe szczegóły zostały na razie zachowane w tajemnicy i niepodane do wiadomości publicznej. W każdym razie przekonał profesor specjalną komisję naukową

o skuteczności

swoich zabiegów, przyczem demonstrował zwłoki 1-roczne, zachowane w stanie zupełnie niezmienionym. Odkrycie prof. Maggi zasługuje na uwagę z tego względu, że nie udało się dotąd wydrzeć przeszłości owej tajemniczej wiedzy, którą posiadali Egipcjanie, a która polegała na konserwowaniu zwłok na długie, długie wieki...

Krwawe rozruchy w Gałaczu.

Walka wojska z terorystami.

Bukareszt w listopadzie.

(B) Król wyjechał do Gałaczu, skąd na jachcie królewskim udał się ku delcie Dunaju

na polowanie.

W związku z tą podróżą króla zarządziła policja rumuńska zwykłe środki ostrożności. W pewnej gospodzie znaleziono rzeczywiście

tajną grupę komunistyczną.

Komuniści stawili policji gwałtowny opór, dali kilka strzałów rewolwerowych i zranili poważnie kilku policjantów. Następnie zjawił się oddział wojskowy, aby pomóc w ujęciu komunistów. Ci jednak i teraz nie dali za wygraną, lecz poczęli rzucać na wojsko **granatami ręcznymi.** Jeden żołnierz poniósł śmierć, a kilku innych zostało ciężko ranionych. Udało się jednak wreszcie terrorystów ująć i osadzić w więzieniu. Dostali się oni — jak się wykazało — dzięki **sfałszowanym dokumentom.**

KRONIKA

TEATR WIELKI.

Piątek, 13. bm. „Dziecko Miłości“. Ceny zniżone.

Sobota, 14. bm. o 3.30 pop. „Zemsta“. Przedstawienie dla młodzieży szkolnej.

Sobota, 14. bm. o 7.30 wiecz. „Cyrulik Sewilski“, ostatni gościnny występ Raiczewa.

Niedziela, 15. bm., o 3 popoł., „Trubadur“. Ceny zniżone popołudniowe.

Niedziela, 15. bm., o 7.30 wiecz. „Hetman Stanisław Żółkiewski. Ceny zniżone.

TEATR NOWOŚCI.

Piątek, 13. bm. „Jej Wysokość Tancerka“. Ceny zniżone.

Sobota, 14. bm. o 3.30 pop. „Śpiewak własnej niedoli“. Ceny zniżone popołudniowe.

Niedziela, 15. bm., o godz. 3.30 popoł. „Noc Antonji“. Ceny zniżone popołudniowe.

Niedziela, 15. bm., o 7.30 wiecz., „Jej Wysokość Tancerka“. Ceny zniżone.

Sobota, 14. bm. o 7.30 wiecz. „Dziecko miłości“. Ceny zniżone.

Początek przedstawień punktualnie o g. 7.30 wieczorem.

*

Teatr Wielki powtarza dziś efektowną sztukę H. Battaile'a „Dziecko miłości“, która spotkała się na premjerze z owacyjnem przyjęciem. Ceny biletów zniżone.

Teatr Nowości kończy — w pełni największego powodzenia — drugi dziesiątek przedstawień operetki „Jej Wysokość Tancerka“, Ceny biletów zniżone.

„Zemsta“, nieporównane arcydzieło Al. hr. Fredry ukaże się popołudniowem przedstawieniu dla młodzieży szkolnej, w sobotę, po cenach bardzo znacznie zniżonych.

Ostatni gościnny występ Raiczewa nastąpi nieodwołalnie w sobotę w prześlicznej operze Rossini'ego „Cyrulik Sewilski“. P. Raiczew wystąpi w otoczeniu wybitnych sił naszego zespołu operowego. Jedną z atrakcyj wieczoru będzie odśpiewanie przez świetnego gościa słynnej starowłoskiej arji „Eliksir miłosny“, dotąd nieprodukowanej we Lwowie.

„Nowi panowie“, kapitalna 4-akt. komedja Flers'a i Croisset'a, ukaże się po raz pierwszy w początku przyszłego tygodnia w Teatrze Wielkim. Komedja ta cieszyła się ogromnem powodzeniem na scenie Teatru Polskiego w Warszawie.

*

Premjera III-go programu w teatrze „Semafor“ pobiła powodzeniem rekordy premjer poprzednich. Niektóre punkty („Poczta“. „Laura i Filon“, „Nowinki“ i „Walc“ Straussa) wzbudziły wprost entuzjazm, zmuszający do kilkakrotnego wznoszenia kurtyny. Malarze, muzycy, reżyserja a przedewszystkiem aktorzy święcili prawdziwy tryumf. Nowy program, który stanie się niewątpliwie złotą żyłą dla teatru, grany będzie niewątpliwie tylko jeszcze 8 dni z powodu przypuszczalnej, zasadniczej i arcyciekawej zmiany organizacji teatru, o której w swoim czasie doniesiemy. Bilety wcześniej do nabycia w składzie nut p. Seyfartha, ul. Akademicka.

—o—

Konkurs hippiczny oddziału konnego Sokoła.

Lwów, 13 listopada.

Jak się dowiadujemy, Oddział Konny „Sokoła-Macierzy“ przygotowuje na najbliższą niedzielę ciekawą imprezę sportową, urządzając na wzór zawodów londyńskich dla członków, we własnej pięknie udekorowanej krytej ujeżdżalni przy ul. Cetnerowskiej, konkurs hippiczny pań i panów, przy oświetleniu elektrycznem.

Organizacja zawodów spoczywa w wytrawnych rękach gospodarza O. K. p. Floriańskiego. Przypuszczać należy, że ze wszech miar interesująca ta, bo po raz pierwszy we Lwowie urządzona impreza, urozmaicona koncertem orkiestry sokolej, ściągnie wielu zwolenników tej pięknej gałęzi sportu, jaką jest jazda konna.

Wielkie włamanie do willi p. Toeplitza

oraz dwa inne pomniejsze, ale jednako dla dotkniętych przykre „skoki“.

Lwów, 13 listopada.

(—) Po kilkudniowej przerwie włamywacze lwowscy nocy wczorajszej rozpoczęli **nową serję włamań.** I tak zawiadomiono VI. komisarjat, iż nieznani sprawcy po wyłamaniu kraty żelaznej u okien wtargnęli **do willi p. Toeplitza** przy ul. Potockiego, gdzie pozabierali cały szereg drogocennych rzeczy, oraz bieliznę i pewną ilość gotówki, wyrządzając szkodę na przeszło 1000 zł. Włamywacze byliby grasowali jeszcze dłużej, na szczęście jednak zostali spłoszeni.

Drugi wypadek włamania tej samej nocy zdarzył się w Zamarstynowie, jednakowoż bliższych szczegółów nie zdołaliśmy uzyskać z powodu źle w dniu wczorajszym funkcjonujących aparatów telefonicznych.

O trzeciem włamaniu doniesiono policji wczoraj popołudniu. Mianowicie podczas nieobecności Peppi Krott (ul. Rappaporta 17) do mieszkania jej włamał się złodziej i skradł futro, płaszcz oraz inne rzeczy, łącznej wartości 500 złotych.

Przepalony sufit runął na podłogę.

Pięć pożarów w jednym dniu.

Lwów, 13 listopada.

(—) W dniu wczorajszym równorzędnie z nową serją włamań — o czem piszemy na innem miejscu — nawiedziła Lwów **plaga pożarów kominowych.** Popołudniu zawezwano straż pożarną na ul. Gródecką 69, gdzie na III. p. w mieszkaniu p. Róży Wassner skutkiem tlejącego się ognia w kominie sufit nad kuchnią dokoła opalił się, poczem **runął na podłogę, gruzami swemi niszcząc kuchnię.** Na szczęście w mieszkaniu wówczas nie było domowników, prócz służącej, która w krytycznej chwili znajdowała się w pokoju. Przybyła straż pod kierownictwem nacz. Spaczyńskiego ogień, który **zagrażał całemu strychowi,** zlokalizowała i usunęła gruzy. P. Wassnerowa poniosła poważną szkodę.

Równocześnie drugi pożar zdarzył się przy ul. Łyczakowskiej 19 w realności Adolfa Czoppa, gdzie również interwencja straży pożarnej ogień umiejscowiła. Ogień powstał skutkiem zapalenia się ścianki pruskiej.

Nadto interwenjowała wczoraj straż pożarna jeszcze w trzech wypadkach ogni kominowych, a to: przy ul. Zamarstynowskiej 15, Rynek 40 i Kilińskiego 1. Jak na jeden dzień 5 ogni to dosyć!

Zarząd Oddziału konnego Sokoła-Macierzy zaprasza wszystkich członków, oraz sympatyków na konkurs hippiczny, który odbędzie się w niedziele 15 bm. o godz. 5. popoł. w krytej ujeżdżalni O. K. przy ul. Cetnerowskiej l. 17. Wstęp zł. 1.50.

—o—

Związek Adwokatów Polskich, jednoczący obecnie już adwokaturę polską całej Rzpltej, odbył 27. września br. w Poznaniu swe Walne Zgromadzenie, które w uznaniu wybitnych zasług mianowało przez aklamację honorowymi członkami Związku dra Antoniego Dzięddzielewicza ze Lwowa i Cezarego Ponikowskiego z Warszawy. Następnie zatwierdzono utworzenie Oddziałów Związku: w Warszawie, Poznaniu, Lwowie, Krakowie, Lublinie i Łucku. Zarząd główny wybrano w składzie: Prezes: dr. Antoni Dzięddzielewicz (Lwów), zast. Cezary Ponikowski (Warszawa); członkowie zarządu gł.: dr. Karol Argasiński (Lwów), dr. Bruno Blumenfeld (Lwów), dr. Stanisław Celichowski (Poznań), dr. Wojciech Dziedzic (Lwów), dr. E. Fischer (Kraków), dr. Wł. Godlewski (Lwów), dr. Tadeusz Janiszewski (Lwów), Henryk Konic (Warszawa), dr. Cz. Nieduszyński (Lwów), dr. Wł. Róg (Lwów), Wac. Salkowski (Lublin), Z. Sokołowski (Warszawa), Aleks. Rostocki (Łuck), Wac. Szumański (Warszawa), dr. Artur Till (Lwów); komisja rewizyjna: St. Huskowski (Łuck), dr. Wikt. Kulikowski (Lwów), dr. Jan Strzemieński (Lwów). Adres Zarządu głównego Z. A. P.: Lwów, ul. Jagiellońska l. 8.

Posiedzenie Tow. filozoficznego odbędzie się 14. bm., w sobotę, o godz. 18, w sali **VII na Wszechnicy (I p.).** Prof. Z. Reiss: **„Przekałd wybranych pieśni Katulla“.** Dr. Wł. Chodaczek: „O Wł. Witwickiego przekładzie Fedona Platona“.

Szczepienie ochronne przeciw płonicy. Wobec częstych zgłaszań się w sprawie szczepienia ochronnego „Dra Gabryszewskiego“ przeciw płonicy, zawiadamia fizykat m., że szczepienia te zalecane są przez Generalną Dyrekcję Służby Zdrowia. Lekarze szczepiący winni Fizykatowi miejskiemu przesłać wykaz osób zaszczepionych, wedle wzoru Spraw wewn. Wzór taki otrzymać można w biurze Fizykatu m. plac Dąbrowskiego 3.

Katolicki Związek Polek zaprasza członków oraz wprowadzonych gości na zebranie piątkowe, 13. bm., poświęcone czci Bolesława Chrobrego, (5 popoł. ul. Rutowskiego 10, II. p.).

Związek Oficerów Rezerwy. W niedzielę, 15. bm. o 10 przedpoł. w sali Tow. Gospodarczego (ul. Kopernika 20) wygłosi kpt. W. Todt odczyt „O przysposobieniu wojskowem społeczeństwa w Polsce“. Po odczycie wolna dyskusja.

Ochrona lokatorów. Wobec zbliżającego się rozstrzygnięcia sprawy nowelizacji ochrony lokatorów, zwołuje Tow. Ochrony lokatorów na dizeń 15. bm. (niedziela) o godz. 10 rano 3 wiece, a to: 1) w sali kina „Grażyna“, ul. Leona Sapiehy, 2) w sali Inst. Technolog., ul. Bourlarda i 3) w sali Towł „Jad Charuzim“, ul. Bernsteina.

(—) **Do aresztów policyjnych oddano wczoraj:** Stefana Raba, lat 20, za kradzież metali z wozów kolejowych, Leona Harasymca za kradzież pakunka z wozu, Nuchima Bergmana za kradizeż 20 zł. z kieszeni Mozesa Taubenblatta, Barbarę Frazik za kradzież 20 z. na szkodę Anny Wotockiej, Józefa Drapajłę za kradzież 2 kg. kiełbasy z fury przy ul. Św. Marcina, Stefana Kowalskiego, Paulinę Łazenów, Kazimierę Płakidę, Franciszka Cieślewicza i Nowotnę Paulinę za awantury w stanie pijanym, Czepila Onufrego, Józefa Kopystyńskiego za żebraninę, oraz Wł. Dremlika, poddanego czeskiego za nielegalne przekroczenie granicy.

(—) **Kradną, co się tylko da.** Na szkodę Ignacego Rosena, wł. składu siana przy ul. Janowskiej 118, skradziono wczoraj płachtę trzymetrową, wart. 700 zł.

(—) **Dwa zamachy samobójcze kobiet.** Do szpitala powszechnego przywieziono wczoraj Annę Korasz, lat 40, żonę robotnika, zam. przy ul. Źródlanej 11, która w zamiarze samobójczym napiła się jodyny. Powód na razie nieznany.

(—) **Postrzelony na weselu.** W niedzielę w Skniłowie pod Lwowem odbywało się huczne wesele, podczas którego jakiś pijany gość postrzelił Danyłę Janiszewskiego, którego wskutek odniesionej rany musiano przewieźć do szpitala powszechnego we Lwowie.

(—) **Nieszczęśliwy wypadek podczas pracy.** 18-letni Marcin Bunia ze Stryja, ślusarz, podczas pracy stojąc na drabinie, spadł z niej i doznał uszkodzenia lewego oka. Przywieziono go do szpitala.

(—) **Pijak pod kołami pociągu.** Do szpitala powszechnego przywieziono wczoraj z Gródka Jagiellońskiego 33-letniego Marcina Gaburę, zam. w tartaku na Persenkówce, który znajdując się w stanie pijanym, wpadł pod pociąg w Gródku Jagiellońskim i doznał złamania lewej nogi.

(—) **Żona oskarża męża o kradzież.** Helena Świderczuk, zam. przy ul. Zbarazkiej l. 7, doniosła wczoraj policji, że podczas jej chwilowej nieobecności mąż jej Wł. Świderczuk skradł jej po otwarciu kufra gotówką 200 złotych, oraz suknię gabardynową, wart. 70 zł., poczem zbiegł w niewiadomym kierunku.

(—) **Niesłychany napad na Dziada na Kopytkowem.** Wczoraj około godz. 7 wieczorem na Kopytkowem w pobliżu restauracji Hermana, zdarzył się niesłychany fakt napadu bandyckiego. Gdy Władysław Dziad stał na chodniku, rozmawiając z Karolem Suszutką, nagle jakiś osobnik z tyłu uderzył go obuchem siekiery w głowę tak silnie, iż Dziad padł na ziemię bez przytomności. Rozjuszony napastnik następnie leżącego na ziemi Dziada ciął po raz drugi siekierą w rękę, a sam zbiegł. Zawezwane Pogotowie ratunkowe udzieliło ranionemu pierwszej pomocy, poczem zostawiło go opiece domowej.

(—) **Dwa włamania do sklepów korzennych.** Rózia Ziegelheim, wł. sklepu spożywczego przy ul. Łaziennej 10, doniosła wczoraj policji, że nieznani sprawcy włamali się do jej sklepu wybiwszy dziurę w murze od ul. Bożniczej i skradli towar, wart 600 złotych. — Również Nissen Sopper, wł. sklepu korzennego przy ul. Łyczakowskiej 7, doniósł, że nieznany sprawca dostał się do jego sklepu, po otwarciu drzwi od podwórza wytrychem i skradł towary korzenne, wart 100 zł.

(—) **Kradzież uliczna.** Na szkodę Franciszka Gryczyły, skradziono wczoraj z wózka pakiet, zawierający 12 tuzinów gumek do obcasów damskich, wart. 170 zł.

(—) **Pożar obok Żółkwi.** Z Żółkwi donoszą, że wczoraj we wsi Doroszów w zabudowaniach N. Maksymczuka wybuchł pożar, który zniszczył dom mieszkalny, oraz stodołę z inwentarzem. Szkoda wynosi 14.000 zł.

—o—

—o—

Humor.



ZUCH NEMROD.

— Azor, aportuj!...

Kongres grabarzy w Waszyngtonie.

Rewelacyjne oświadczenia sekretarza kongresu.

Chicago, w listop dzie.

(B) W Chicago odbył się nie dawno międzynarodowy kongres grabarzy. W kongresie tym wzięło udział mnóstwo delegatów. Na jednem z posiedzeń kongresu wypowiedział sekretarz

bardzo ciekawe przemówienie.

Oświadczył mianowicie, że stanowisko grabarza, zwł szcza w Ameryce, wymaga wysokich kwalifikacji etycznych. Od szeregu lat jest bowiem w Ameryce rzeczą modną chować zmarłych wraz z ich biżuterją, przedstawiają o nieraz bardzo znaczną wartość. Według prywatnego obliczenia złoż n w ten sposób do grobów w ostatnim roku kosztowności na 20 miljonów dolarów. Wobec tego grabarze muszą mieć wiele hartu ducha, aby nie ulegać pokusie i nie ogałacać nieboszczyków z „niepotrzebnego“ im już „balastu“. Grabarze tedy jako ludzie szczególnie uczciwi i p rządni powinni cieszyć się specjalnym szacunkiem połeczeństwa — oto konkluzja sekretarza kongresu.

Posag jako gwarancja... rozwodu.

„Sprytny“ kupiec wziął się na sposób.

Budapeszt w listopadzie.

(B) W Budapeszcie niezwykłą sensację budzi obecnie ciekawy

skandalik towarzyski.

Oto znany kupiec budapeszteński przez dłuższy czas utrzymywał bardzo zażyłe stosunki z pewną wdową, łudząc ją przyrzeczeniem małżeństwa. Ale z czasem ochłodły zapały miłosne kupca. Postanowił on tedy zerwać z wdową, jakkolwiek spodziewała się ona obecnie

potomka.

Ponieważ jednak szło o danie dziecku nazwiska, zgodził się kupiec na małżeństwo, ale tylko pod warunkiem, że wdowa da mu **miljard koron posagu.** Posag ten ma stanowić gwarancję, że wdowa po narodzeniu dziecka nie sprzeciwi się wszczęciu kroków rozwodowych. Gdyby robiła trudności i **próbowała stawić opór** miljard **koron pozostanie w kieszeni kupca.** Zmysł „handlarski“ kupca spotkał się w Budapeszcie z ogólnem potępieniem.

Ładunek okrętowy wartości 30 miljonów funtów szterlingów.

Ładunek ten składa się z djamentów i złota.

Londyn, w listopadzie.

(B). Kosztowny ładunek mieści się na parowcu

„Umlazi“,

który opuścił niedawno Port Natal i znajduje się w drodze do Londynu. Umieszczono mianowicie w „Umlazi“

złoto i djamenty,

łącznej wartości 30 miljonów funtów szterlingów. Ciężkiem zadaniem było ubezpieczenie kosztownego ładunku. Zajęło się tem szereg towarzystw asekuracyjnych, które rozdzieliły między siebie tę olbrzymią sumę. Oczywista premje asekuracyjne wynoszą również pokaźne sumy. Mimo tego owe towarzystwa asekuracyjne byłyby narażone na bardzo poważne straty, gdyby przypadkiem okręt uległ katastrofie.

Ze spraw miejskich.

Nowe dorożki automobilowe.

Lwów, 12. listopada.

(.) Na ostatniem posiedzeniu Sekcji IV-tej (sprawy sanitarno-policyjne) wydano **16 nowych konsensów na dorożki automobilowe,** z tem, że na właścicieli nakłada się obowiązek utrzymywania taksametrów. W dwóch wypadkach chodziło o przemianę konsensu z dorożki konnej na automobilową.

*

NA CO MAGISTRAT NIE UDZIELA KONSENSÓW.

Sekcja IV. załatwiła **odmownie** cały szereg podań **o konsensy na wyszynk** i **sprzedaż napojów alkoholowych.**

W obecnych czasach katastrofalnego braku pomieszkań, znalazł się petent, który uważał widocznie, że **biuro wynajmu mieszkań** nie należy do najgorszych interesów, wniósł więc podanie o konsens na takie biuro. Sekcja IV. jednak **nie uznała za stosowne przychylić się do jego prośby.**

*

JAK URZĄD TARGOWY PORADZIŁ SOBIE Z NIEPRAWIDŁOWEMI WAGAMI.

Na posiedzeniu Sekcji IV. przyjęto do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie m. Urzędu Targowego w sprawie **kontroli miar i wag** w sklepach i na placach targowych.

Jak ze sprawozdania przedłożonego Departamentowi Magistratu wynika m. Urząd Targowy **dowcipnie umiał się wziąć do zwalczenia nieprawidłowości** miarki i wagi, które po wiek wieka nęcą niektórych adeptów Merkurego.

Oto z początkiem br. w styczniu i w lutym przy współudziale delegata **Urzędu miar i wag** wzięto się bardzo gorliwie do przeprowadzenia rewizji w sklepach i na straganach. Dokonywano ich niemal codzień, a **samych sklepów skontrolowano w tym czasie 354.**

Lecz dalsze kontrole okazały się bezowocne, gdyż kupcy, dowiedziawszy się, iż komisja ukazała się na odnośnej ulicy, **ukrywali wagi i miary** nie odpowiadające przepisom.

Komisje te miały jednak tę dobrą stronę, że w następstwie ich **kupcy zgłaszali się masowo w odnośnym Urzędzie** celem ocechowania swych miar i wag. Tosamo miało miejsce u straganiarzy na placach targowych.

Po tym pomyślnym rezultacie swej sekcji Urząd Targowy **niemniej nie dał w tej sprawie za wygraną** i w dalszym ciągu przeprowadza kontrolę miar i wag, jedna kowoż **dorywczo i niespodziewanie,** aby nie dopuścić do ukrycia tych, które nie odpowiadają przepisom.

*

Z PRAC SEKCJI TECHNICZNEJ.

Na posiedzeniu Sekcji technicznej R. m omawiano wiele spraw, dotyczących uporządkowania ulic lwowskich, zniesienia szpecących budowli i szop prowizorycznych i t. p.

W dalszym ciągu obrad uchwalono ze względu na silny ruch ludności w ul. Gródeckiej górnej, oraz w ul. Leona Sapiehy wezwać miejski Dpt. techniczny, by wstawił **do budżetu na r. 1926 odpowiedni fundusz na budowę ustępu przy ul. Gródeckiej oraz w okolicy Politechniki.**

Przed przystąpieniem do porządku dziennego r. Tomaszek interpelował w sprawie **zakładania kabli elektrycznych** w ul. Łyczakowskiej od petlicy aż do koszar... cja uchwaliła zasięgnąć w tej mierze informacyj w dyrekcji M. Z. E.

Uczczenie Nieznanego Żołnierza w Brzeżanach.

(Od naszego korespondenta.)

Brzeżany, w listopadzie.

Niezapomnianą uroczystość święciło nasze miasto i powiat z powodu pogrzebu Nieznanego Żołnierza uświetniło ją **poświęcenie płyty pamiątkowej ku czci poległych bohaterów z powiatu brzeżańskiego,** którą dzięki energicznym zabiegom tutejszego starosty, a zarazem marszałka powiatu p. Jakubschego ofiarowała Rada powiatowa. Płyta artystycznie wykonana przez inż. p. Czerwińskiego, umieszczona została na placu farnym w miejscu pomnika przez Austrjaków wzniesionego na pamiątkę bitwy pod Königraetzem, który to pomnik przeniesiono na cmentarz. W dniu tym odbyły się nabożeństwa w kościele farnym, w cerkwi i synagodze przy niebywale wielkim udziale całego społeczeństwa miejscowego, jakoteż i okolicy.

Szczególniej zwracał ogólną uwagę **udział ludności ruskiej i żydowskiej,** co należy poczytać za ...gę mądrej polityki tutejszej władzy politycznej i jej kierownika.

Po nabożeństwie przemówił pięknie z ambony ks. kan. Limanowski, zaprzysięgając obecnych na gotowość ofiary i poświęcenia życia dla Ojczyzny, przy pomniku zaś ks. Kwapiński, proboszcz ormiański, w podniosłych słowach, pełnych głębokich myśli, imieniem powiatu oddał płytę pod opiekę prezesowi miasta, ludności miejscowej, wojsku i młodzieży, poczem prezes miasta i posel na Sejm p. Wisznie wski, obejmując drogą pamiątkę w posiadanie w imieniu miasta, podziękował reprezentacji Rady powiatowej za wspaniały dar w czyn myśli tak pięknej. Jak wielki był współudział ludności świadczy fakt, że w tak małem mieście, **deputacje złożyły 39 wieńców,** wśród których znajdowało się wiele od włościan okolicznych, osadników i organizacji żydowskich.

Niezwykła jazda pociągiem „na gapę“.

(Od naszego korespondenta.)

Kamionka Strum., w listopadzie.

Podróżni pociągu rannego Nr. 2311, zdążającego ze Lwowa do Stojanowa, zdziwili się onegdaj, gdy pociąg ten zatrzymał się nagle na przestrzeni między Żydatyczami a Zapytowem.

Zatrzymanie pociągu spowodował konduktor, który idąc po bocznych stopniach wagonów celem przeprowadzenia kontroli biletów spostrzegł między wagonem bagażowym i wagonem pocztowym **pewnego osobnika, niemal zawieszonego w powietrzu. Osobnik ten rozstawionemi nogami ledwie dotykał żelaznych bocznych galerji obu wagonów,** służących do przytrzymywania się podczas chodu po stopniach wagonów, **a rękami trzymał się obu dachów.** Przy najmniejszem rozsunięciu się wagonów **byłby niechybnie znalazł śmierć na miejscu.**

To też widząc niebezpieczeństwo, grożące temu niezwykłemu pasażerowi konduktor dał znak do zatrzymania pociągu, z czego skorzystał ów osobnik i — zeskakując w mgnieniu oka z zajętego miejsca — zbiegł.

Według zeznania jednego z współjadących, był to syn pewnego gospodarza z Zapytowa, który, zaopatrzony w bilet tylko do Żydatycz, resztę podróży postanowił odbyć „na gapę“.

Moda pod znakiem barbarzyństwa.

Dziwaczne bransolety. — Olbrzymie kolczyki. — Złote obręcze na nogach.

Paryż, w listopadzie.

(B) Najświeższe nowości w dziedzinie mody kobiecej stoją obecnie pod znakiem wybitnej

barbarzyńskości.

I tak np. bardzo modne są

dziwaczne bransolety,

tak zrobione, że ramię niemi ozdobione robi takie wrażenie, jakby było **przebite strzałą.** Bransolety te przylegają silnie do ciała, a ponieważ z jednej strony posiadają grot strzały, a z drugiej — część pierzastą — więc złudzenie jest bardzo silne, choć strzała jest oczywiście złota lub srebrna. Prócz tych oryginalnych bransolet modne są dalej

olbrzymie kolczyki,

które budziłyby zazdrość kobiet afrykańskich. Niemniejszem powodzeniem cieszą się

złote obręcze

na nogach, które są ozdobą silnie barbarzyńską. — Doprawdy maluczko, a modnisie współczesne zaczną nosić ozdoby w chrząstce nosa albo w przedziurawionej wardze dolnej, jak to praktykują piękne „damy“ afrykańskie...

Z teatru.

(„Dziecko miłości“ sztuka w 4 aktach Henryka Bataille'a.)

Lwów, 13. listopada.

Utarło się już przekonanie, że Francuzi lubią śmiech na scenie, przedewszystkiem śmiech. Bo czyż inaczej doszłaby do takiego rozwoju farsa, ta farsa, jakiej równej nie ma na świecie, rasowo łacińska, lekkomyślna, tańcząca na linie nonsensu, pobłażliwa dla siebie i dla innych, własnym humorem jakby obłąkana. I pokazało się wczoraj, że Francuzi lubią także łzy, że mają pociąg do melodramatów najgorszego gatunku, ckliwych jak lukrecja i syropowo słodkich, przypominających nugat lub chleb turecki (rachat lucum), będący ulubionym przysmakiem kucharek i dzieci. W tym wypadku kierownictwo lwowskiego teatru jest zupełnie kryte — pokazało nam autora nie byle jakiej marce, Henryka Bataille'a, który tyle już batalji teatralnych wygrał i tyle scen świata przewędrował.

I cóż to się stało z tym starym lwem sceny? Grzywa mu się wyleniła, pazury stępiały, kły wypadły i płacze. Zwyczajnie jak stare lwy. Jest rozpaczliwie poważny i uroczysty jak stary emeryt na pogrzebie. Na piersi ma wszystkie ordery, w tylu kampaniach zdobyte. Ale mało je biedaczek, zażywa purgen i nie rozstaje się z kaloszami i z parasolem. A przytem wzrusza się byle czem i dla byle jakiego powodu. Na przykład: dzieciom nieślubnym dzieje się krzywda. He! he! jak się było młodym, nie myślało się o tem. A na starość przychodzą wyrzuty sumienia za dawne grzeszki: Więc pisze się takie sztuki, jak „Dziecko miłości“, rozdziera się szaty nad niesprawiedliwością społeczeństwa, które nie ...bastardom wychowania i odsuwając ich od ciepła domowego ogniska, tworzy z nich obywateli drugiej klasy, świetny materjał na alfonsów i prostytutki. Temat jak temat i postawiony po męzku mógłby służyć za podłoże do scen o prawdziwie dramatycznem napięciu. Ale Bataille potraktował go jak baba — matka siedmnaście razy wyrzeka się swego nieślubnego syna dla ministra kochanka i siedmnaście razy przytula go znów do serca z okrzykiem: „ach jakże jestem podła“, „nigdy się już nie rozstaniemy ze sobą mój maleńki“, „nareszcie usłyszałam głos prawdziwej miłości i t. d., a wszystko to przy akompaniamencie łez i okrzyków rozpaczy.

Więc płaczą tak przez cztery akty na przemiany raz matka, raz syn, a czasem nawet kostyczny kochanek-minister poczt i telegrafów na sucho i do środka, bo ministrowi, jak wiadomo, płakać po ludzku nie wypada. A cały ten melodramat odgrywa się nie między ludźmi z krwi i kości, ale między kukłami, zrodzonymi z matki Literatury i z ojca Konwenansu. Gdyby wszystkie dzieci miłości były tak nieznośne, jak ta sztuka, jestem pewny, że ludzie przestaliby się kochać.

Co do gry aktorów, to w tym wypadku trafiła kosa na kamień. Bo Henryk Bataille wykrzesał z pp. Trapszo i Pelińskiego to wszystko, co właśnie jest najsłabszą stroną tych sympatycznych artystów: udawanie przeżyć, koturnowość rysunku scenicznego, oschłość rutyny. Do złego wrażenia przyczyniło się (u Pelińskiego) nieopanowanie pamięciowe roli, u Okornickiego zupełny brak zainteresowania dla swej kreacji, a w całości przewlekłe tempo. Jedna Dębicka dała kawałek szczerego serca i nieklamanego gestu.

Mówi się powszechnie, że Francuzi to świetni konstruktorzy i budowniczowie, a ja miałem wrażenie, że niejedna moja sąsiadka jest znacznie lepiej zbudowana, niż „Dziecko miłości“ Henryka Bataille'a.

Henryk Zbierzchowski

Zmartwychwstanie świec.

Waszyngton w listopadzie.

(B) Zmęczenie wyrafinowaną kulturą i techniką współczesną każe człowiekowi nieraz wskrzeszać wymarłe resztki dawniejszej kultury. Takie **„zmartwychwstanie"** ma nieraz posmak komicznego snobizmu. I tak np. Ameryka, w której wszechwładnie króluje obecnie elektryka, wraca czasem do

„staroświeckich" — świeczek.

Najnowszym wybrykiem mody amerykańskiej jest mianowicie ozdabianie wytwornych bankietów migotliwem światłem woskowych świec. Pewien sprytny fabrykant korzystając z tej mody puścił na rynek kupiecki świece **o różnem zabarwieniu płomienia.** Skrzą się tedy na bankietach amerykańskich chwiejne płomyki czerwone, niebieskie, żółte itd. Ponadto usunął ów wynalazca przykrą woń, właściwą świecom, a zastąpił ją delikatnemi zapachami doskonałych kadzideł i perfum. Świece te noszą rozmaite nazwy. I tak jedna z nich nosi nazwę **Eleonory Duse**, gdyż wydaje zapalona woń kwiatów pomarańczowych — woń ulubioną tej znakomitej artystki.

—o—

Krematorjum w Ołomuńcu

Krematorjów jest obecnie coraz więcej.

Berno w listopadzie.

(B) W Bernie odbywają się w tym tygodniu posiedzenia i narady specjalnej

komisji cmentarnej.

Przedmiotem obrad jest założenie krematorjum w Ołomuńcu. Koszta budowy wyniosą około

800.000 koron.

Sprawa założenia krematorjum w Ołomuńcu nie jest jeszcze definitywnie załatwiona, ale najprawdopodobniej rezolucja komisji projekt ten zatwierdzi. Jak widać — krematorja mnożą się coraz bardziej, zwłaszcza w Niemczech i Austrji i z miast wielkich zaczynają przechodzić do pomniejszych. Kto wie, czy wkrótce **i do nas** nie zawitają?

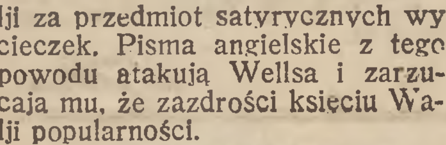
—o—

Wells wyszydza księcia Walji.

Londyn, w listopadzie.

(+) H. G. Wells, najpopularniejszy dziś obok Conan Doyle'a pisarz angielski, wydał nową powieść, w której — za przykładem Conan Doyle'a — zajął się problemami spirytystycznemi. — Bohaterem tej powieści jest spirytysta, zwykły sobie przeciętny człowieczek, który pod wpływem seansów doszedł do przekonania, że pokutuje w nim duch assyryjskiego króla Sargona i przeznacza go do zbawienia ludzkości.

Szereg przejrzystych a złośliwych aluzji każe wnioskować, iż Wells obrał sobie osobę ks. Walji za przedmiot satyrycznych wycieczek. Pisma angielskie z tego powodu atakują Wellsa i zarzucają mu, że zazdrości księciu Walji popularności.



LECHJA - HASMONEA.

Lwów, 13. listopada.

W niedzielę, 15. bm. o godz 2.15 popoł. na boisku Cytadeli rozegrają powyższe drużynyn zawody przyjacielskie. Zawody zapowiadają się z wielu przyczyn bardzo interesująco.

SEKCJA HOCKEYOWA LKS. LECHJA.

Walne zgromadzenie Sekcji hockeyowej LKS. Lechia odbędzie się dnia 18. bm. (środa) o godz. 7 wiecz. w sekretarjacie klubu (ul. Rutowskiego 23.) Ze względu na ważność spraw obecność wszystkich łyżwiarzy konieczna.

*

AZS. WARSZAWA JEDZIE DO DAVOS.

Drużyna hockeyowa AZS. warszawskiego wyjeżdża wkrótce na zawody hockeyowe o mistrzostwo Europy w Davos. Skład drużyny jest następujący: bramkarz: Czaplicki; obrona: Żebrowski i Kowalski; atak: Słuczanowski, Rybak i Kulej. Zapasowy Gruner. Dotychczasowe wyniki polskiej drużyny hockeya na lodzie z zawodnikami zagranicznymi były: przegrana z kanadyjczykami 0 : 8, zwycięstwo z Medjolanem 3 : 2, z mistrzowską drużyną St. Moritz 0 : 4. Z drużyną New-Faundland 6 : 5. Nad treningiem zespołu akademickiego czuwa kierownik ekspedycji p. Kazimierz Żebrowski.

*

POZNAŃ ZA PRZENIESIENIEM PZPN-U.

Na ostatniem nadzwyczajnem walnem zgromadzeniem uchwalił Poznański ZPN. wypowiedzieć się zasadniczo za przeniesieniem PZPN-u do Warszawy. Ponieważ za Poznaniem pójdzie napewno G. Śląsk i Toruń nie ulega wątpliwości, iż PZPN., mimo zabiegów krakowskich przejdzie do Warszawy.

*

CHOROBLIWE MAJACZENIA.

W prasie krakowskiej okazały się wzmianki, jakoby bawiący na zawodach Szwecja-Polska, członek włoskiego Kol. Sędziów p. Mauro starał się o zaangażowanie kilku krakowskich graczy do Włoch. Wprawdzie różne są gusta i guściki, jednak śmiemy powątpiewać, by Włosi szukali nauczycieli-piłkarzy właśnie nad Wisłą.

*

BIEG WILANÓW—WARSZAWA.

Odwołany swego czasu bieg Wilanów—Warszawa dojdzie do skutku 15. bm.

*

ROZMAITOŚCI.

Po Nurmim i Ritoli wybiera się do krainy dolarów niemiecki Houben. Słynny sprinter wyjeżdża do Ameryki na zaproszenie nowojorskiego „Milrose Athletic Club". Houben opuszcza Europę 5. stycznia, pierwszy jego start nastąpi dopiero 4. lutego, będzie więc miał dość czasu do zaaklimatyzowania się i zaznajomienia z warunkami.

Związek węgierski obchodzi w przyszłym roku 25-letni jubileusz, z tej okazji projektowany jest cały szereg wielkich atrakcyj. W programie przewidziane jest spotkanie Berlin—Budapeszt (16. maja).

W Budapeszcie wre obecnie cicha walka pomiędzy pierwszoklasowemi klubami względnie związkiem a prasą sportową. Na wspólnem posiedzeniu pierwszoklasowych klubów postanowiono wydać wspólnym kosztem dziennik sportowy. Pomysł wcale niezły, tylko ciekawi jesteśmy, jak długo trwać będzie harmonja pomiędzy „wydawcami".

Znany wiedeński gracz Pekarna został przez AZPN. zaangażowany jako trener młodszych drużyn. Charakterystyczne jest, iż mniejsze kluby nie wysyłają na oznaczone treningi swoich graczy, obawiając się, iż z chwilą gdy osiągną odpowiedni poziom, zostaną zaakaperowani przez większe kluby.

Jeszcze raz zgoda. W Niemczech istnieją bardzo silne tarcia pomiędzy sportem a gimnastyką. Od czasu do czasu następuje zawieszenie broni, obie strony zgodnie pracują po to, by przy pierwszej sposobności móc wykopać topór wojny. Przyznać należy, iż główną winę ponosi związek gimnastyczny, który absolutnie nie może i nie chce się pogodzić z faktem żywiołowego rozwoju i potęgi sportu. Swoje egoistyczne cele zakrywa związek gimnastyczny zwykle wygodną maską patrjotyzmu, zarzucając sportowi zbytni internacjonalizm.

Przed niedawnym czasem zgłosił związek gimnastyczny wystąpienie z rady państwowej wychowania fizycznego, co równa się zerwaniu stosunków ze sportem. Na skutek interwencji ministerstwa oświaty i spraw wewnętrznych odbyła się w Berlinie konferencja w celu uzgodnienia postulatów obu grup. Z oficjalnego komunikatu wynika, iż zawarcie zgody jest na najlepszej drodze, czy na długo — to inna sprawa.

Konsolidacja ruchu fizycznego w Austrji. W odróżnieniu do Niemiec następuje w Austrji konsolidacja ruchu sportowego i gimnastycznego. Spodziewane jest założenie, jeszcze w bieżącym miesiącu, pierwszych podwalin pod jedną wielką, wspólną organizację, która obejmowałaby wszelkie gałęzie sportu, jakoteż gimnastykę. Nie ulega wątpliwości, iż skonsolidowana praca przyniesie jak najlepsze owoce.

20.000 szylingów przeznaczyła gmina miasta Wiednia na wielkie igrzyska robotnicze, które odbędą się w dniach 9.—11. lipca 1926. Spodziewany jest zjazd 100.000 uczestników.

—o—

Życie gospodarcze.

REFORMA PRAWA MAŁŻEŃSKIEGO

przez Dra Z. Mandla, adwokata w Krakowie, omawia problem rozwodu, separacji, ślubów cywilnych według prawa trójdzielnicowego. Do nabycia w księgarniach i u autora, Kraków, Rynek 22. — Cena 3 złote. 7438-5

—o—

Giełda lwowska.

SPRAWOZDANIE GIEŁDOWE.

Lwów, 12 listopada.

Całe zainteresowanie skupiło się dzisiaj około akcji Chodorowskich, które wykupywano przy niedostatecznej podaży po cenach zwyżkowych. Także zwiększone zapotrzebowanie na Gazolinę, przy dużej ilości transakcji.

W innych papierach przemysłowych ruch średni. — Towaru naogół niewiele.

W płaceniu były: Parowozy po 0.23, Pezet po 0.05; nadto poszukiwano Pol. Naftę przy minimalnem zaofiarowaniu.

W akcjach bankowych tylko sporadyczne transakcje B. Hipotecznym.

Akcje handlowe nadal bez podaży i bez popytu.

Tendencja niejednolita.

Usposobienie lekko ożywione.

OBROTY W AKCJACH.

Lwów, 12 listopada.

Hipoteczny 0·33, Browary 7·10, 7·20, Chodorów 4·65, 4·70, 4·75, 4·80, 4·85, Chybie 3·85, Cegielski 10·00, Ćmielów 0·30, Lokomotywy 0·65. Gazolina 1·25, 1·30, 1·35, 1·40, 1·35, P. Nafta 0·22, Zieleniewski 8·90.

Giełda zbożowa.

Lwów, 12 listopada.

Na giełdzie płacono w drodze egzekutywnego kupna za fasolę białą eksportową (cukrową) paritas Uhnów dol. 6.75. Hreczkę eksportową, dworską, suchą w wolnym obrocie giełdowym płacono dol. 2 40 loco Hadyńkowce. Z innych artykułów zainteresowanie dla czerwonej pszenicy, doborowej jakości

Tendencja chwiejna, dla pszenicy przyjemniejsza.

Usposobienie spokojne.

Pszenica krajowa ex 1925 20.50 do 21.50, **żyto małopolskie ex 1925 14 75 do 15 25, jęczmień małopolski** pastewny —·— do —·—, **owies małopolski** 16.— do 16 50

Giełda warszawska.

Warszawa, 12. listopada. (Tel. G. P.) Londyn 29.50, Nowy Jork 5.96, Paryż 24.22, Szwajcarja 117 2[illegible], Wiedeń 24.19, 8-prc pożyczka 70.00, pożyczka konwersyjna 43.50, pożyczka kolejowa 85.00.

Giełdy obce.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 12. listopada. (Tel. G. P.) Paryż 20.62, Londyn 25.14.7, Nowy Jork 518.7, Belgja 23.56, Włochy 20.56, Berlin 1235, Wiedeń 73.12, Praga15.37 i pół, Budapeszt 0727, Białogród 9.20, Bukareszt 2.42 i pół,

Obroty prywatne.

Lwów, 13. listopada.

Wczoraj hausa. Obrót ożywiony.

Dolary amerykańskie 6.5[illegible] — do 6 55 — **dolary kanadyjskie 6 10 — do 6 20** — korony czeskie [illegible] 17 75 do 0 [illegible]8 — leje 0.02 66 do 0 02 75 franki francuskie 0.27·75 do [illegible]8 — franki

Cedula giełdy lwowskiej z dnia 12 listopada 1925.

Wartość nomin. Mkp.	[illegible] 192[illegible] Mkp.	[illegible] 1924 Mkp.	Akcje z kuponem bieżącym	12 listopada płaca zł	płaca gr	żądania zł	żądania gr	tranzakcje
28[illegible]	14[illegible]	—	Bank Związkowy	—	—	—	—	—
28[illegible]	13[illegible]	15000	Bank hipoteczny	—	32	—	34	0·33
100[illegible]	50[illegible]	—	Bank handl. pozn.	—	—	—	—	—
28[illegible]	18[illegible]	2800	Bank Komercjal.	—	—	—	—	—
28[illegible]	14[illegible]	5600	Bank Małopolski	—	—	—	—	—
28[illegible]	14[illegible]	2800	Bank powsz. kred.	—		—	—	—
28[illegible]	13[illegible]	9000	Bank Przemysłow.	—	—	—	—	—
100[illegible]	—	—	Bank Rolniczy	—	—	—	—	—
28[illegible]	6[illegible]	15000	Bank Ziem. kred.	—	—	—	—	—
28[illegible]	8[illegible]	—	Bank Ziemiany	—	—	—	—	—
100[illegible]	60[illegible]	108000	Zw. Sp. Z. w Poz.	—	—	—	—	—
500	—	5000	Agrochemia	—	—	—	—	—
100[illegible]	650	—	Bracia Biskupscy	—	—	—	—	—
50[illegible]	2000	—	Browary	7	0	7	30	7·10—7·20
100[illegible]	3000	25 gr	Chodorow	4	60	4	90	4 65 4·85
100[illegible]	2000	50 gr	Chybie	[illegible]	80	3	90	3·85
100[illegible]	800	30000	Cegielski	9	9[illegible]	10	1	10·00
100[illegible]	1000	2000	Ćmielów	—	29	—	31	0·30
—	—	—	Fabr. Lokomotyw	—	64	—	66	0 65
14[illegible]	14000	140	Gafota	—	—	—	—	—
14[illegible]	800	—	Galicja	—	—	—	—	—
100[illegible]	—	—	Gazolina	1	2[illegible]	1	45	1 25—1·40
14[illegible]	600	—	Górka	—	—		—	—
14[illegible]	18000	—	Karpalit	—	—	—	—	—
28[illegible]	200	5000	Krakus			—		—
500[illegible]	15000	—	Marynin				—	—
100[illegible]	300	10500	Niemojowski			—	—	—
—	—	—	„Nitrat" Zakł. ch.			—	—	—
100[illegible]	4000	—	Oikos	—		—	—	—
50[illegible]	750	4 gr	Parowozy	—	—	—	—	—
50[illegible]	200	1000	Pezet	—	—	—	—	—
35[illegible]	175	—	Pocisk	—		—	—	—
1000	500	7550	Pokucie	—	—	—		—
500	350	20000	Polska nafta	—	21	—	23	0·22
50[illegible]	400	—	Polskie Tow. Bud.	—		—		—
10000	2500	—	Potęga	—	—		—	—
140	280	—	Rakszawa	—	—	—	—	—
50[illegible]	800	86[illegible]	Rohn Zieliński	—	—	—	—	—
20[illegible]	140	—	Siersza elektr.	—	—	—	—	—
14[illegible]	800	—	Siersza górn.	—	—	—	—	—
28[illegible]	750	—	Spół. Wydawnicza	—	—	—	—	—
100[illegible]	—	1800	Tebate	—	—	—	—	—
70[illegible]	70[illegible]	20000	Tepege	—	—	—	—	—
100[illegible]	350	—	Tespy	—	—	—	—	—
14[illegible]	280	—	Trzebinia	—	—	—	—	—
50[illegible]	1000	—	Ursus		—	—	—	—
100[illegible]	1070	—	Zieleniewski	8	80	9	0	8·90
14[illegible]	90	—	Impex		—	—		—
50[illegible]	20[illegible]	[illegible]500	Polski Glob		—	—	—	—
100[illegible]	52[illegible]	45000	Polbat		—	—	—	—
100[illegible]	210	—	Polsot		—	—		—
14[illegible]	24[illegible]	[illegible]	Tohan		—	—		—
[illegible]	30[illegible]	—	Wawel		—	—	—	—
—	—	—	kol. Hurtownia S. A.	—	—	—	—	—

szwajcarskie 6 — do 6 50 funty szterlingi 29 50 — do 30 00 — niem. marki nowe 0.00 — do —.
ZŁOTO. 20 koron 26 00 — do 26 25 — 20 franków 24 00.— do 24 20 — 20 marek 8 80 — do 9.00 — 10 rubli 31.50 — do 32.00 —
SREBRO. Korona austr. 0.52 — od 0.52 50 5 koron austr. 2 68 — do 2.74 — floren austr. 1.34 — do 1.37 — rubel 2.22 — do 2 26 — kopiejki za rubel 1 15 — do 1 20 —.

OGŁOSZENIA

NAUKA I WYCHOWANIE
7 groszy za wyraz.

UDZIELĘ lekcji z klas norm. z początkiem jęz. niem. Zgłoszenia pod „Lekcje“ do „Gazety Porannej“. 7614

SZWALNIA Koła Polek, ul. Sokola l. 1. I. piętro, pod kierownictwem p. Leontyny Zagórskiej — przyjmuje bieliznę damską, męską i pościelową do szycia, haftu, mereżkowania i endlowania. 7574-3

WOLNE POSADY
7 groszy za wyraz.

ODSPRZEDAWCY do trafik pocztowych z kaucją gotówkową poszukiwani. Zgłoszenia pisemne nadsyłać: Księgarnie Pocztowe, Lwów, Mikołaja 23. 7604

POSADY POSZUKIWANE
2 grosze za wyraz.

OGRODNIK-rolnik, lat 32, żonaty, bezdzietny, fachowo wyszkolony w dziale ogrodniczym i rolniczym, jakoteż w prowadzeniu ksiąg gospodarczych, z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady na ordynarję od Nowego Roku. Zgłoszenia pod „Energiczny“ do Generalnej Ekspedycji Ogłoszeń Krzysztofowicz, Lwów, Bielowskiego 6. 7602

ARTYSTA malarz reflektuje na posadę inkasenta lub magazyniera za odpowiednią kaucją, pod „Kaucja“ do Administracji. 7592-5

RUTYNOWANY pomocnik handlowy, dział korzenny, Polak, posiadający kurs Akad. handlowej, może być kierownikiem lub księgowym, poszukuje posady, adres: Kostecki, Kołomyja, ul. Kilińskiego 4. 7594 3

MIŁA blondynka, lat 28, zredukowana biuralistka, inteligentna, dobrze wychowana, bezwzględnie uczciwa, skromnych wymagań, z prowincji wschod. Małopol., znająca się na gospod. domow. i kuchni, umiejąca trochę szyć, przyjmie posadę do dzieci, może wyręczyć Panią domu. Zgłoszenia do Adm. „Gazety Porannej“ pod „Za chlebem“. 7596

INTELIGENTNA dobrze prezentująca się panienka, z praktyką dłuższą biurową szuka posady, ewentualnie zastępstwa za skromnem wynagrodzeniem. Odp. do Adm. „Energiczna“. 7579-2

MAGISTER FARMACJI z pięcioleciem poszukuje posady lub zastępstwa. Dr. Henryk Mester, adwokat, Przemyśl, Jagiellońska 21. 7541-4

MAGISTER farmacji, Polak, katolik, poszukuje od stycznia dzierżawy, zarządu lub posady stałej w aptece. Zgłoszenia: Apteka Gliniany. 7521-3

ZUPEŁNIE rutynowany koncypient szuka posady bliżej Lwowa. Zgłoszenia „Adwokatura“ do Administracji. 7519-4

300 ZŁ. GOTÓWKĄ zapłacę za pośrednictwo w wyszukaniu posady leśniczego. Egzamin rządowy z bardzo dobrym wynikiem. Jestem żonaty, lat 30, obecnie na samoistnej posadzie. Posadę mogę przyjąć od zaraz lub od Nowego Roku. Zgłoszenia pod „Las“ poste restante Ruda różaniecka. 7529-5

MIESZKANIA, SKLEPY, LOKALE
7 groszy za wyraz.

W POBLIŻU Hotelu Krakowskiego próżny pokój z osobnym przedpokojem, osobnym wodociągiem, toaletą, gazem i elektryką do wynajęcia. Zgłoszenia pisemne do Administracji pod „Niezwykły komfort“. 7583-2

KUPNO i SPRZEDAŻ
7 groszy za wyraz.

KUPIĘ parcele 800—1000 sążni za gotówkę. Wymagane położenie: bliższe przedmieście, południowo-wschodnie, sąsiedztwo linji tramwajowej. Inż. Gilowski, Murarska 64. 7601-2

SZCZENIĘTA rasowe „Dobermany“ zaraz do sprzedania. Batorego 34. III. p. drzwi XVI. 7599

SPRZEDAM tanio kurtkę damską astrachanową. Oglądać można pracownia kuśnierska Winer, Halicka 9. 7595

JABŁKA DESEROWE, szlachetne gatunki zimowe, wysyłam pocztą kosze 10 kg. opłatnie 10 zł. pobranie. Owoc własny, wyborowy. Opakowanie staranne, zabezpieczone przed mrozami. Adresować: Wójcikiewicz, Prozoroki, ziemia Wileńska. 7610-3

KUPIĘ mniejszą kamienicę albo willę z wolnem mieszkaniem. Wiadomość: Kancelarja Dr. Węgrzyńskiego, pl. Smolki 3. Pośrednictwo wykluczone! 7570 2

SPRZEDAM kamienie sztuczne 42 cali Plansichter czeski pojedynczy. Walce 48 cm. długie, Młyn Śmieszki, Sokal. 7498 5

TOKARNIE, Strugarki, Wiertarki, Heblarki, Motory, Maszyny młyńskie, Kamienie, Pompy, Pasy poleca „PILOT“, Lwów, ul. Batorego 4. 7308-20

RÓŻNE DONIESIENIA
7 groszy za wyraz.

MICHAŁ FILIP OLSZEWSKI z Niwy, unieważnia zgubioną książeczkę wojskową rocznika 1919. Znalazcę prosi o zwrot tejże. 7611

W BANKU PRZEMYSŁOWYM dnia 5. listopada zgubiłem blankiet wekslowy na 3.000 złp. z podpisem Stanisława Lubo Radzimińskiego i Piotra Colonna Czosnowskiego, który unieważniam. Piotr Czosnowski. 7587

PIECE oszczędnościowe MAGLE, WAGI
po cenach konkurencyjnych poleca
J. SCHUMANN
handel towarów żelaznych i artykułów technicznych 7493
Lwów, ul. Krasickich 18 A.
(boczna Kazimierzowskiej)

OGÓRKI kiszone domowe 80 gr. 1 kg. Kapustę kiszoną 20 gr. 1 kg. Rydze marynowane 250. Wybierane 3 zł. Korniszony 2 zł. Wybierane 3 zł. 1 kg. poleca Jasnogórski, Lwów, Janowska 4. 7590-3

CHOROBY WENERYCZNE, zastarzałe, skórne, neurastenię seksualną leczy specjalista Dr. Frisch, Wałowa 11. 7370-12

OGŁASZAJCIE W GAZECIE PORANNEJ

GRZYBY
górskie, silnie aromatyczne, pierwszej jakości kilgr. **od 10 zł.** jakoteż inne artykuły spożywcze sprzedaje po zniż. cenach SKLEP KOLONJALNY
„Bartatów“
Pasaż Mikolascha, wejście od ul. Sienkiewicza l 6.

L. 50/pr. Żółkiew dnia 10.XI. 1925.

KONKURS.

Wydział powiatowy w Żółkwi rozpisuje niniejszem konkurs na posadę Inżyniera drogowego, zarazem Kierownika Oddziału technicznego tutejszego Wydziału powiatowego.

Do posady tej przywiązane jest początkowe uposażenie VIII st. pł. urzędników państwowych w myśl Rozporządzenia P. Prezydenta Rp. Pol sk. z dnia 30/ 2. 1924. Nr. 115. Dz. Rp. poz 1 73, dodatku komunalnego w wysokości 15% poborów, ryczałtu na objazdy służbowe w wysokości 1.5 0 zł rocznie.

Posada zostanie na rok nadana prowizorycznie poczem w razie zadawalniającej służby może nastąpić stabilizacja.

Ubiegający się o powyższą posadę winni wnieść należycie udokumentowane podanie do Wydziału powiatowego w Żółkwi w terminie do 12 grudnia br.

Do podania należy dołączyć oryginały względnie legalizowane odpisy następujących dokumentów:
1) metryki chrztu, świadectwo na dowód nieprzekroczonego 40 roku życia.
2) dowód ukończenia studjów technicznych z dwoma egzaminami państwowymi i co najmniej dwuletniej praktyki w dziale budowy dróg i mostów.
3) świadectwa zdrowia
4) świadectwa przynależności państwowej.
5) curriculum vitae.

Posada do objęcia z dniem 1. stycznia 1926 r.

Komisarz rządowy.

DRUKARNIA
SPÓŁKI AKCYJNEJ WYDAWNICZEJ
UL. CHORĄŻCZYZNY 31.

PRZYJMUJE WSZELKIE ROBOTY WCHODZĄCE W ZAKRES DRUKARSTWA

CENY UMIARKOWANE — CENY UMIARKOWANE

POSIADA WIELKI WYBÓR PISM, MASZYNY ILUSTRACYJNE NAJNOWSZEGO TYPU

CYRKLE
STANISŁAW ABL
Legionów 11. 1809

Specjalne warsztaty do naprawy wozów
„FORD“
oryginalne części składowe 7607
WITOLD TRANDA
Lwów, ul. Podlewskiego 2

Specjalista chorób płuc, serca i żołądka
Dr. FELIKS HAHN
Lwów, Gródecka 46. Telef. 834.
Prześwietlanie Roentgenem Leczenie lampą „SOLLUX“ i lampą kwarcową.

Dyrekcja Poczt i Telegrafów we Lwowie.
L. 3842/7. Lwów, 6. listopada 1925.

KONKURS.

Dyrekcja Poczt i Telegrafów rozpisuje konkurs na dostawę ok. 15.000 sztuk słupów telegraficznych 6, 7, 8, 9, 11 i 13 m. impregnowanych lub surowych. Bliższych informacji udziela piśmiennie Oddz. 7. Dyrekcji P. i T. lub też ustnie Naczelnik Wydziału III. codziennie między 11—12 godz. w biurze przy ul. Zygmuntowskiej l. 5. III. p. Termin wnoszenia ofert (ostemplowanych i zapieczętowanych) upływa 15. grudnia 1925 o godz. 12.

Publiczne otwarcie ofert nastąpi w Prezydjum D. P. i T. dnia 19. grudnia o godzinie 12.

7606 Prezes: **Inż. Dutczyński.**

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, wski i inseraty na stronach tekstowych 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr. Drobne ogłoszenia: po 7 groszy za wyraz, dla potrzebujących pracy po 2 grosze za wyraz, cała strona ogłoszeniowa 285 zł cała strona tekstowa 430 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. — Odpowiedzialność za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie boni fikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszenie we są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA:
Miesięcznie . . . . . Zł. 3.75
Z dostawą na miejscu lub przesyłką pocztową . Zł. 4.00
Za granicą . . . . . Zł. 5.50

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Naczelny Redaktor: ... Konarzewski
Z Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem J. Płockiego we Lwowie. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Odpow. red. STEFAN ANDRZEJEWSKI